DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA DODATEK LITERACKI „W NISZY".

Rok XII. Nr. 316 (3454)

SŁOWO

WILNO, Niedziela, 19 listopada 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja—17-82. Administracja—228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
DORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. WIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 8.
SZARKOWSZCZYZNA. M. Mindel, skład apte[illegible]ny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80258. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

BADAMY POLESIE

Mamy w Polsce kolosalny obszar, który chcemy osuszyć. Zamiast błot i mizernych zagród ludzkich na wydmach wolelibyśmy widzieć łąki zielone i trzody doborowych krów jak w duńskiej Zeelandji, także uśmiechy słoneczne. Chcielibyśmy aby ten kraj przestał być nędzą i aby zagospodarowanie nowe stało się datą w historji.

Biuro projektu meljoracji Polesia stanęło odrazu na zdrowej podstawie, że zaczynać można wtedy gdy będzie teren zbadany. Cóż my bowiem wiemy o wodach, które wciąż się gromadzą, a chyba mają sekrety, że się tak gromadzą.

Żadne państwo na świecie nie osuszało dotąd tak wielkiego terenu i żadne na pewno nie zabrało by się do osuszania bez zdania sobie należytej sprawy z przyczyny, które zabagnienie wnosi.

Przecież trzeba rozjaśnić, dlaczego się woda trzyma wciąż na jednem miejscu i dlaczego woda ta nie chce spływać trochę prędzej do Dniepru. Pierwsze lepsze kopanie do rezultatów dalekich nie poprowadzi,skoro po pewnym czasie na Polesiu meljoracye znikają, jakby ich nie było o czem świadczą roboty z XVIII wieku, po których wróciło wielkie zatorfienie. Nowoczesne projekty, śmiałe odważne inwencye techniki, jeśli nie chcą popełniać grubych omyłek nie mogą przecież eksperymentować i wyrzucać lekkomyślnie ogromne pieniądze, aby po niewczasie przekonać się, że ruszono źle, nie mając rzeczy jak trzeba naukowo zbadanej.

Ruszyć precyzyjnie, aby nie błądzić po omacku można tylko skoro materyał objektywny został zgromadzony składnie. Nie wystarczy zdobyć warstwicową mapę, wiedzieć jakie są spadki i nurty. Cenne są pomiary precyzyjne, niwelacye, roboty, które pouczyć nas mogą jak to woda płynie. Ale teren zabagniony ma sekrety. Zrozumieć jaka jest geneza Polesia to jest także kardynalna sprawa. Odpowiedź na pytanie, dlaczego się wody wciąż gromadzą na linji Prypeci, która uparła się, aby nie przyśpieszać spadku jest pytaniem arcyważnem bez którego wszystko będzie — **in abstracto** Cóż my jesteśmy winni że geologję u nas w Polsce uważa się za objekt należący do kilku uczonych, kiedy ta geologja w Europie, Ameryce i na całym świecie już dawno stała się światłem dla gospodarczych inwencyj?

Geneza Polesia, rozważenie **in pleno tituło** przyczyny **upartego** permanentnego zabagnienia **wód rzecznych, źródlanych, krasowych** stanowi problem bez którego nie może być na Polesiu racyonalnego planu osuszenia.

Gromadzące się wody traktujmy jako chorobę. Doktór jeśli chce leczyć, musi zrobić dyagnozę. Biuro projektu meljoracyj Polesia nie chciało bawić się w różczkarza. Magowie są cudowni, jednak nie w technice. Odpowiedzieć na pytanie jak powstało Polesie jest to podać dyagnozę, dobrze teren wypukać i po zbadaniu pacyenta dać technikom do ręki pierwszy, arcyważny klucz, aby wiedzieli wyraźnie co robić. Można bowiem pójść z samą naturą na udry. Gromadzą się wody na Polesiu i jest jakaś przyczyna. Ale trzebaż wiedzieć, co natura zamierza, czego pragnie i dokąd historyę obszaru prowadzi. Natura ta pracuje w pewnym kierunku, gwoli oczu naszych nie zmieni przecież swego planu. Trzeba zatem ujawnić sekrety, **pokazać plan, który powolutku natura rozwijała i dalej rozwija.** W tej chwili jest obojętne czy ten plan jest cząstką innego wielkiego planu i ma pewną autonomiczność, jakbyśmy powiedzieli geologiczną regionalność własną. Czyż możemy zamykać oczy na setki kilometrów kwadratowych które jako całość albo jedność, mają przecież jakąś przeszłość i po miljonach lat nagle nie stanęły „zamrożone", aby nam grzecznie nie przeszkadzać i same nie wiedzieć jak dalej ruszyć i co robić.

Chirurg, który chce krajać wie jakie są żyły lub kości. My chcemy Polesie poddać meljoracji nie wiedząc jak ten organizm na nasze wysiłki pocznie reagować. Może sobie z niej nic nie robić i my utopimy miljardy swoje w błoto. Mądry Polak po szkodzie. Będziemy się bardzo dziwili, dlaczego to natura nie chce nam pójść ręka w rękę, choć niby technicznie **było wszystko słuszne i o ile człowiek może sądzić** zwierzchu chodząc po wszystkiem, nawet mądre.

Można zatem przypuścić, że błoto nie da się **przez pierwsze** lepsze, nawet logiczne, kopanie osuszyć i że wody w dzisiejszym kierunku to jest w stronę wschoduzechcą jak dzisiaj tak i dalej sennie płynąć.

Krótko mówiąc bez **mapy geologicznej** nie ma co sobie zawracać głowy i żaden inżynier z sensem na świecie nie zgodziłby się zabierać do generalnego leczenia przeszło **dwóch miljonów hektarów** błot i nieużytków **bez uświadomienia** sobie generalnej przyczyny zatrzymania wody. Brak mappy geologicznej można zastąpić spekulacyą. Zgodzimy się jednak wszyscy, że lepiej jest zabezpieczyć się mając fakty niż iść na fantazye. Polska jest zbyt ważką rzeczą i nasze Państwo zbyt na to poważne aby regulacyę zacząć, któraby pochłonęła miljardy a nie przedstawiała rzetelnych szans prawdziwego **tryumfu nad naturą.** Zdjęcie mapy geologicznej jest tem samem co znalezienie dyagnozy. Jest przecież ukryty podziemny fundament, jest też i życie tego fundamentu to jest ruch ukrytej podstawy. Wiemy z czem mamy do czynienia w głębi i wiemy w jakim kierunku sprawy na powierzchni skłonne są dalej się toczyć. Mamy naturę, reżyseraw ręku i oglądać możemy na mapie w jakim kierunku szła przeszłość, w jakim idzie dzisiejszość a także i przyszłość. Wszystko zależeć będzie od analizy mapy,głowy już lepszej lub gorszej Należy pokazać ukryte momenty dynamiczne i statyczne teremusanego i ostrzedz że nie wolno upierać się, aby głową mur rozwalić.. Mając niedwuznaczną odpowiedź na to co było miljon lat temu, potem co było bliżej naszych czasów, możemy też czytać z graba co będzie. Bo przecież to nie jest znowu sprawa tak bardzo niewinna, **że granitowa barjera na linji Mikaszewicz** powstrzymuje Prypeć naszą lać się swobodnie i bez troski do Dniepru i że na baryera **wcale nie chce się uspokoić** i zrezygnować z dalszego podnoszenia się czy wypiętrzania.

Badania geologiczne nie mają za cel tylko zbieranie kamieni. Geologja już dawno wyszła z tej elementarnej pozycji. Jeśli w Bawarji, gdzie się góry do siebie zbliżają, może ona ostrzec, gdzie jest beznadziejnie zdejmować mapy topograficzne, które mają mieć na dłuższą metę precyzyjne liczby wysokości lub odległości, to na Polesiu może ona wiele powiedzieć o **zmieniającej się wciąż konfiguracji,** która wcześniej lub później zaatakuje meljorację, jeśli ta meljoracja ruszy z wyraźnym tupetem.

Dzisiejszy stan na Polesiu jest **rezultatem** epoki lodowej, która jest za nami, ale która **narzuciła** terenowi plan trochę inny, niż ten, który **z natury rzeczy** samej do terenu **należy.**

Mówimy już chyba dosyć wyraźnie, że nie koniecznie trzeba całą wodę skierować na wschód.

Piszemy te słowa w miłem poczuciu, że do żmudnej pracy sporządzenia mapy geologicznej Wilno powołane zostało obok Warszawy. i Poznania. Ostatnie miasta dostały tereny południowe, Wilno dorzecze Jasiołdy i wszystkich rzek dalej na wschodzie Obszary te są interesujące mocno, skoro na nich klucze **najważniejsze odkryto dla całości Polesia, pozatem ślady rozmaite** wskazujące na to, **że przemysłowe Polesie** w przyszłości niekoniecznie musi być fantazją i fikcją.

Nasi słuchacze, asystenci, pracownicy w zakładach, młodzież nauki umiała przedzierać się tygodniami przez bagna, śpiąc pod gołem niebem lub w stodołach, z profesorami kartując w deszcz czy pogodę, święta lub niedziele. Nie może być bowiem zapał mierzony na biurowe godziny i człowiek, który jest na tropie odkryć nie może przerywać swej czynności i wycofywać się lekkomyślnie z roboty, skoro już znalazł się w pustkowiach, do których niełatwo już wróci. Mogą te nasze zakłady geograficzne opowiedzieć niejedno, jak to było na Polesiu, gdzie grasuje malarja, gdzie siąp idzie z wilgoci, i mokną ubrania i gdzie dniami całemi nie zobaczysz człowieka.

Z zapałem szła ta młodzież za świdrem wiertniczym, aby się tylko odnaleźć w architekturze terenu, inwencją przytem ruszyć, aby odróżnić piaseczki wydmowe, piaseczki warwowe, piaseczki zandrowe, albo jakie inne. Trzeba było znaleźć gliny, rozmaite iły, dobrze głowę połamać, odkrywając mady, chcąc, aby wszystko dało obraz lodów, które na Polesie przyszły z Finlandji i najdalszej Karelji, a potem kolosalnego zastoiska poleskiego morza.

Wysiłek ogromny został na szalę rzucony, aby państwo dostało w swoje ręce sekret genezy Polesia.

Biuro projektu meljoracji w Brześciu na dobrą weszło drogę, dzięki dyrektorowi **Próchnikowi,** który trafił odrazu w sedno rzeczy, powołując komitety naukowe. Dyrektor Wiciórski wszystko czyni, aby zdjęcia geologiczne doprowadzić do końca, chwycić syntezę idącą na skutek kilkuletniej energji zakładów uniwersyteckich, które wzięły na siebie sporządzenie mapy (Państwowy Instytut Geologiczny odmówił, nie czuł się na sile).

Możemy zatem zacząć majstrować na Polesiu, poznawszy zegar,kółka i sprężyny. — Wojsko, aby się dobrze bić, potrzebuje mapy. Osuszać Polesie bez znajomości, co jest w głębszem podłożu, mogłoby nas ponieść trochę na zawodne flukta.

Niezadługo zapewne zacznie się dyskusja nad planem meljoracji. Sztab inżynierów pochylić się będzie musiał nad mapą, aby przedyskutować dobrze, co ma być, aby mocno stanąć na nogach.

Możemy być w Wilnie szczęśliwi, że udało nam się ofiarować cząstkę krwi swojej dla wielkiego zadania.

Państwo nie chce i nie może bagatelizować tego, że ma kolosalne przestrzenie, które czekają aby był zielony i szczęśliwy Eryn. Polesie jest sprawdzianem gospodarczym inwencji Polski, egzaminem, który pokaże, że w technice i pomysłach wielkich nie potrzebujemy tylko małpować lub niedołężnie pełzać po dawnemu. Nie ma państwa na świecie które mając takie Polesie, pozwoliłoby zaprzepaścić możliwość pójścia w zawody i nie chciało pokazać, że może ono rozwiązywać wielkie zagadnienia, otwierając drzwi naoścież.

Geologicznie Polesie jest zbadane, Możemy tę krainę ruszyć „z posad świata", jak w Godzie do Młodości, z odmętu wód i błot.

Mieczysław Limanowski.

Ameryka uznała Sowiety

LONDYN PAT. Uznanie Rosji Sowieckiej przez Stany Zjednoczone, aczkolwiek było niewątpliwe, wywołało jednak w Londynie ogromne wrażenie. Dzienniki podkreślają, że doprowadzenie rokowań między Rooseveltem a Litwinowem do pomyślnego skutku, jest w dużym stopniu zasługą podsekretarza stanu Bullita. Nawiązanie stosunków z Sowietami wywołało w Ameryce powszechne zadowolenie. Senator Borah wysłał depeszę gratulacyjną zarówno do prezydenta Roosevelta, jak i do Litwinowa.

RADOŚĆ W MOSKWIE

MOSKWA PAT. — Wszystkie pisma drukują na naczelnych miejscach wymianę pism między prezydentem Rooseveltem a komisarzem Litwinowem. W nagłówkach nawiązanie stosunków między ZSRR a Stanami Zjednoczonemi określają jako „wielkie zwycięstwo sowieckiej polityki pokojowej".

Wedle otrzymanych w Moskwie wiadomości, pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie ma zostać William Bullit, osoba z najbliższego otoczenia prezydenta Roosevelta. Jako kandydatów na ambasadora sowieckiego w Waszyngtonie wymieniają wicekomisarza spraw zagranicznych Sokolnikowa i pierwszego wiceprezesa Gosplanu Meżłauka.

Prasa sowiecka donosi dalej o projekcie rozszerzenia kredytów amerykańskich dla Rosji. Możliwości te ma zbadać między innymi dotychczasowy zastępca sekretarza stanu Peyer.

STANOWISKO JAPONJI

TOKJO .PAT. — Komentując nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi i Rosją Sowiecką, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, iż chociaż oficjalnie nie otrzymano jeszcze żadnych informacyj w tym względzie, przyjęto z zadowoleniem wiadomość o uznaniu Sowietów przez Amerykę. Fakt ten w żadnym stopniu nie wpłynie na Japonję w sensie dyplomatycznym, ani ekonomicznym. Japonja — dodał przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych — nie ma żadnej potrzeby zmiany swej polityki w stosunku do Rosji i Ameryki.

Wezwanie b. posłów Centrolewu

do odbycia kary

WARSZAWA (tel. wł.) — Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie polecił w dniu wczorajszym policji państwowej doręczyć wezwania p. p. Bagińskiemu, Barlickiemu, Dubois, Kiernikowi, Libermanowi oraz Pragierowi do stawienia się w celu odbycia kary. Jednocześnie prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie wysłał odpowiednie pisma do prokuratorów w Krakowie, odnośnie p. Mastka i w Tarnowie odnośnie p. p. Witosa i Ciołkosza oraz w Katowicach odnośnie p. Putka.

Na wypadek ukrywania się lub wyjazdu zagranicę w celu uniknięcia odbycia kary rozesłane zostaną listy gończe.

Posiedzenie Rady Ministrów

ODBĘDZIE SIĘ W PRZYSZŁYM TYGODNIU

WARSZAWA (tel. wł.). — W związku z mającym nastąpić w poniedziałek powrotem premjera Jędrzejewicza spodziewane jest pewne ożywienie w życiu politycznem.

M. in. oczekiwane jest zwołanie w przyszłym tygodniu posiedzenia Rady Ministrów, w celu rozpatrzenia nagromadzonych ostatnio wniosków.

Wśród wniosków tych znajdują się m. in. kilkadziesiąt projektów ustaw ratyfikacyj - nych różnych konwencyj międzynarodowych.

Likwidacja afer przemytniczych

STRATY SKARBU PAŃSTWA WYNOSZĄ 300. TYS. ZŁ.

WARSZAWA (tel. wł.). — Władze sądowo - śledcze zlikwidowały obecnie na terenie Warszawy szereg rozgałęzionych afer, polegających na uszczupleniu dochodów Skarbu Państwa przez nielegalny import towarów z zagranicy. Wyniki tej likwidacji są niezmiernie obfite, bo obejmują przeszło 20 firm rozmaitych gałęzi handlu i spowodowały postawienie w stan oskarżenia około 120 osób z pośród właścicieli biur ekspedycyjnych i kupców. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że do Warszawy przywożono na podstawie sfałszowanych świadectw rozmaite towary a w szczególności skóry i futra.

Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń. które nie obejmują całokształtu na dużyć, straty Skarbu Państwa wynoszą w przybliżeniu sumę 300 tysięcy zł.

Dertil skazany na 5 lat cieżkiego więzienia

Proces o zamach na kanclerza Austrji

WIEDEŃ PAT. — W dniu 18 bm. rozpoczął się proces przeciwko Rudolfowi Robertowi Dertilowi, który w dniu 3 października rb. dokonał w kuluarach parlamentu zamachu na kanclerza Dolfussa. Zainteresowanie procesem jest bardzo duże. Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszelkie kroki ostrożności. — Publiczność wchodząca na salę sądową jest rewidowana w poszukiwaniu broni.

ROZCZAROWANY RZĄDAMI DOLFUSSA

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego Dertila, które trwało przez trzy godziny. Dertil przyznaje się, że strzelał do kanclerza, nie miał jednak — jak twierdzi — zamiaru ani go zabić, ani go nawet zranić. Zamiar ten postanowił wykonać ponieważ był rozczarowany rządami Dolfussa..

Narodowym socjalistą nie jest, ponieważ nie zgadza się na stanowisko narodowych socjalistów w kwestji żydowskiej. Do stronnictwa tego zgłosił się 15 stycznia 1932 roku, ale następnie wystąpił z niego już w jesieni 1932 r. Oskarżony przeczy, jakoby zamachu dokonał pod wpływem swego ojczyma.

Na zapytanie przewodniczącego, czy żałuje swego czynu, oskarżony milczy. Nie chce również dać odpowiedzi na pytanie przewodniczącego, coby uczynił, gdyby kanclerz został zabity. Oświadcza wreszcie, że nie jest możliwe przewidzieć wszystkich skutków swego czynu.

W południe zakończone zostało przesłuchanie oskarżonego, poczem nastąpiły zeznania świadków i rzeczoznawców.

Świadkowie policyjni opisują przebieg zamachu.

ZEZNANIE KANCLERZA

W dalszym ciągu rozprawy przeciwko Dertilowi zeznawał jako świadek kanclerz Dolfuss. Przy wejściu jego na salę wszyscy powstali z miejsc. Kanclerz przedstawił rzeczowo przebieg zamachu, poczem przesłuchano ministra Stockingera i urzędników policyjnych. Po zamknięciu przewodu sądowego nastąpiły przemówienia stron.

Prokurator stwierdził w swem przemówieniu, że Dertil przygotowywał zamach z premedytacją i z całą starannością. Chwilowe zamącenie świadomości nie wchodzi w tym wypadku w rachubę. Prokurator porównał zamach obecny z zamachem na ks. Seipla i zażądał przykładnego ukarania winnego.

WYROK

Po przemówieniu obrońcy dr. Waechtera sąd udał się na naradę, poczem przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący Dertila za usiłowanie zabójstwa na 5 lat ciężkiego więzienia z postem raz na kwartał i ciemnicą każdego 3 października. Areszt śledczy został wliczony do kary.

W motywach wyroku oświadczył przewodniczący, że skazanie musiało nastąpić wobec zeznań świadków i przyznania się oskarżonego. Oskarżony wiedział, że strzał dany z bliskiej odległości może mieć skutek śmiertelny. Oskarżony poprosił o 3 dni czasu do namysłu w sprawie wniesienia odwołania.

Nowy rząd w Rumunji

Członkowie nowego gabinetu rumuńskiego z premjerem Ducą (po środku), przywódcą partji narodowo - liberalnej na czele.

ZAPRZECZENIE MIN. GOEBBELSA

BERLIN. PAT. Biuro Wolffa ogłasza następujący komunikat:

Minister Rzeszy dr. Goebbels wystosował do redakcji „Saturday Review" telegram z powodu publikacji przez to czasopismo artykułu, podpisanego przez dr. Goebbelsa, a zawierającego oczywiście i jaskrawe fałszerstwa. Telegram ministra Goebbelsa do redakcji „Saturday Review" brzmi:

Dowiedziałem się przed chwilą, że redakcja zamieściła publikację, podpisaną jakoby przezemnie, według której Niemcy zmierzają rzekomo do sojuszów. Celem tych sojuszów ma być rozszerzenie terytorjum Rzeszy, która nosi się jakoby z planami zbrojeń. Stwierdzam stanowczo że oświadczeń tej lub podobnej treści nie pisałem, ani do panów, ani do jakiegokolwiek innego czasopisma. Panowie padli więc ofiarą złośliwego fałszerstwa. Licząc na sumienność panów, oczekuję, że panowie wycofają niezwłocznie powyższą publikację, a jeżeli to nie jest możliwe — podadzą do wiadomości angielskiej opinji publicznej odpowiednie zaprzeczenie.

W związku z opublikowaniem artykułu w „Saturday Review" osoby kompetentne oświadczają: Niechaj opinja publiczna świata sama wyda wyrok na tego rodzaju niecne metody fałszerstw, podejmowane jedynie po to, aby zdyskredytować uczciwą niemiecką politykę pokoju, oraz powikłać i tak ciężką sytuację europejską przez niesumienne mącenie wody.

POLSKA DRUŻYNA SPORTOWA W GDAŃSKU

GDAŃSK. PAT. — W sobotę przybyła do Gdańska pociągiem wieczornym reprezentacyjna drużyna z Warszawy, która w niedzielę rozegra mecz piłki nożnej z drużyną gdańską.

Po powitaniu na peronie sportowcy udali się do swych kwater. Po przyjeździe do hotelu piłkarze warszawscy podejmowani byli podwieczorkiem, podczas którego oficjalny przedstawiciel niemieckich organizacyj sportowych Drescher wygłosił przemówienie, zaznaczając, po serdecznych słowach powitalnych, że dzisiejsze spotkanie jest początkiem nowej ery w polsko niemieckich stosunkach sportowych.

W odpowiedzi przemawiał kapitan drużyny polskiej p. Frędzel, dziękując serdecznie za przyjęcie drużyny warszawskiej w Gdańsku i wyrażając nadzieję, że związek piłkarzy polskich w Warszawie, będzie się mógł w najbliższym czasie odwdzięczyć za gościnę okazaną przez Gdańsk, gdy drużyna gdańska przyjedzie do Warszawy. Wieczorem senator oświaty Boeck wydał przyjęcie na cześć piłkarzy warszawskich, w którem wzięli m. in. udział komisarz generalny R. P. min. Papee, senatorowie gdańscy, oraz przedstawiciele świata politycznego i sportowego gdańskiego, oraz prasy.

AMBASADOR LAROCHE W ŁODZI

ŁÓDŹ, PAT. — W dniu 18 b.m. przybył do Łodzi w godzinach wieczornych ambasador Francji w Warszawie p. Laroche. O godzinie 20 min. 30 w salonach Izby Przemysłowo-Handlowej odbył się w obecności ambasadora Laroche odczyt p. Benjanima Vallotona pod tyt. „L Alsace depuis 1870 jusqu a nos jours".

Ambasador Laroche ma zabawić jako gość konsula francuskiego w Łodzi do wtorku 21 b.m.

TELEGRAMY

PROCES B. WICEPREZESA BR. POM. STUD. GŁÓWNEJ SZKOŁY HANDL.

WARSZAWA (tel. wł.). — Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł Andrzej Czyrycki l. 30, b. wiceprezes Bratniej Pomocy studentów Głównej Szkoły Handlowej w Warszawie. Oskarżony o to, że nieprawnie zainkasował w administracji jednego z dzienników sumę 5000 zł., jako ofiarę na fundusz stypendjalny im. prof. Lewińskiego. Jak się okazało, fundusz ten podlegał wyłącznie kompetencji rektora, a nie Bratniej Pomocy. Po dłuższych upomnieniach sumę tę Czyrycki zwrócił, jednakże jednocześnie stwierdzono, że podniósł on z konta PKO 3000 zł. do czego był uprawniony i zużył te pieniądze na wyrównanie funduszu stypendjalnego z którego pieniądze wziął dla siebie. Czyrycki twierdził, że jedynie pożyczył, a nie przywłaszczył pieniądze.

Do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków, przeważnie akademików, których przesłuchanie Sąd odroczył do dnia jutrzejszego.

REWIZYTA LOTNIKÓW SOWIECKICH NASTĄPI W KWIETNIU 1934 R.

WARSZAWA (tel. wł.). — Z Rygi donoszą, że w sowieckich kołach twierdzą, iż rewizyta lotników sowieckich w Warszawie nastąpi nie wcześniej, niż w kwietniu 1934 r. Na czele eskadry sowieckiej w liczbie 12 samolotów stać będzie szef awjacji Ałknis.. — Lotnicy sowieccy po pobycie w Warszawie polecą do Paryża.

UROCZYSTOŚCI ŁOTEWSKIE W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. W sobotę o godzinie 18 w kamienicy książąt Mazowieckich odbyła się akademja celem uczczenia 15-tej rocznicy niepodległości Łotwy. Na akademję przybyli: poseł łotewski Grosswald z członkami poselstwa, poseł estoński Pusta, minister Schaetzel, członkowie Towarzystwa Polsko-Łotewskiego, kolonja łotewska, oraz zaproszeni goście.

Po zagajeniu akademji przez prezesa T-wa Polsko-Łotewskiego sen. Kamienieckiego wygłosił przemówienie pos. Grosswald, który omówił rozwój kulturalny i gospodarczy Łotwy w ciągu 15 lat niepodległości, oraz wyraził radość z powodu stale zacieśniających się węzłów przyjaźni między Polską a Łotwą. W imieniu akademickiego koła polsko-łotewskiego przemawiał p. Gołubiec, oraz w imieniu młodzieży łotewskiej p. Walczuk. Zebrani postanowili wysłać depeszę gratulacyjną do prezydenta Łotwy. Na zakończenie akademji profesor Uniwersytetu Krzyżanowski wygłosił odczyt o kulturze łotewskiej.

TRAGICZNA KATASTROFA LOTNICZA

WARSZAWĄ PAT. — W sobotę o godz. 16 samolot 1 p. lotn. z załogą: por. obserwator Papis i kapral-pilot Durniewicz uległ katastrofie. Wskutek mgły wieczornej lotnicy nie zauważyli radjostacji raszyńskiej. Aparat zawadził o linę od anteny, wskutek czego oderwało się skrzydło. Samolot spadł na ziemię i spłonął. Lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA

MYSŁOWICE PAT. We wsi Wandowo gminy mysłowickiej dokonano podwójnego morderstwa: na osobie proboszcza Gizińskiegi i gospodarza wsi Komin Bleszkowa. Na księdza, ubranego w szaty liturgiczne, oraz na Bleszkowa napadli nieznani dotychczas złoczyńcy zamordowali ich i obrabowali. Władze wszczęły energiczne śledztwo.

„SPRAWA MONIKI" NA FILMIE AMERYKAŃSKIM

WARSZAWA. PAT. — W dniu wczorajszym jedna z nowojorskich wytwórni filmowych zwróciła się telegraficznie do p. Marji Morozowicz-Szczepkowskiej, autorki znanej sztuki p.t. „Sprawa Moniki" — z prośbą o udzielenie pozwolenia na filmowanie tej sztuki. Jak wiadomo, sztuka polskiej autorki, grana ostatnio w Nowym Yorku, po uprzedniem wystawieniu jej w Filadelfji, Waszyngtonie i Bostonie, spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem publiczności i krytyki amerykańskiej. Jak się dowiadujemy p. Szczepkowska przesłała już radjogram z zezwoleniem na filmowanie „Sprawy Moniki".

ZUCHWAŁY NAPAD NA BANK

BERLIN. PAT. — W dniu 18 b.m. na filję jednego z większych banków w Sztutgarcie dokonano zuchwałego napadu. — Dwóch bandytów zajechało przed gmach banku samochodem. Wtargnęli oni do biur, zastrzelili kierownika i zrabowawszy całą gotówkę umknęli. Samochód jak się okazało, skradziony został ubiegłej nocy z garażu jednego z hotelów.

Ostatni akt afery Kreugera

STOKHOLM. PAT. Dzisiaj, w 20-cia miesięcy po samobójstwie Iwara Kreugera, zakończył się ostatni akt tej sensacyjnej afery. Sąd najwyższy rozpoznawał odwołanie od wyroku, jaki zapadł na najbliższych współpracowników Kreugera, mianowicie: szefa rachunkowości t-wa „Kreuger Tol", Henniga, oraz na 3-ch naczelnych buchalterów Wendlera, Bergentroema i Lindencrona. Sąd najwyższy zatwierdził wyrok skazujący Henniga na 36 miesięcy ciężkich robót Bergenstroema i Lindencrona, każdego na 3 miesiące więzienia. Wendlerowi sąd karę zmniejszył z 48 miesięcy ciężkich robót na 19 miesięcy więzienia.

Motywy wyroku sądowego

w sprawie: „Głos Wilna“ przeciw „Dziennik Wileński“

Ogłaszamy dziś motywy wyroku w sprawie pomiędzy „Głosem Wilna“ a „Dziennikiem Wileńskim“. Jak wiadomo, osnową tej sprawy jest fakt, że Stronnictwo „Narodowe“, doszedłszy do dwóch oficynek, uważało za najstosowniejsze jedną z nich wydzierżawić żydowi na dom schadzek.

Motywy sądowe w napiętnowaniu tych faktów są daleko bardziej bezwzględne i ostre, niż my, w naszym artykule p. t. „Sensacje wileńskie“ podaliśmy.

Zamieszczamy z wyroku sądowego orzeczenie i motywy, opuszczamy akt oskarżenia, ponieważ znajduje on dostateczne odbicie w motywach.

ORZECZENIE SĄDU

Wymienionych wyżej Witolda Górnisiewicza, Stanisława Ochockiego i Henryka Kassyanowicza za każde przypisane im przestępstwo skazać na karę grzywny w kwocie stu złotych, którą to karę w stosunku do Górnisiewicza i Kassyanowicza uważać za karę łączną. Na mocy powołanego wyżej rozporządzenia o amnestji wymierzoną każdemu ze skazanych karę darować w całości. Tytułem opłaty sądowej pobrać od każdego ze skazanych po dziesięć złotych oraz ściągnąć od nich solidarnie koszty postępowania w sprawie, które w razie ich nieściągalności zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa. Dowody rzeczowe pozostawić w aktach sprawy. Z oskarżenia Witolda Górnisiewicza i Stanisława Ochockiego o przestępstwo, opisane w punkcie pierwszym aktu oskarżenia, oraz Witolda Górnisiewicza i Henryka Kassyanowicza o przestępstwa, opisane w pkt. trzecim i piątym tegoż aktu oskarżenia, uniewinnić.

Uzasadnienie

CHARAKTERYSTYKA p. OCHOCKIEGO

1) Z wyjaśnień osk. Stanisława Ochockiego, z zeznań świadków redaktora Piotra Kownackiego i profesora U. S. B. Wacława Komarnickiego, oraz z artykułu p. t. „Młodzież endecka o endekach“, umieszczonym w Nr. 143 czasopisma „Słowo“ z dnia 21 czerwca 1932 r. wynika, że w listopadzie 1931 r. po zamknięciu przez władze sądowe na czas nieograniczony czasopisma „Dziennik Wileński“ w związku z rozruchami, istniejącemi wówczas na terenie Uniwersytetu Stefana Batorego, grupa młodzieży ideologji narodowej z wzmiankowanym Ochockim, owczesnym prezesem Bratniej Pomocy na U. S. B., na czele zaczęła wydawać czasopismo „Głos Wilna“, kierunek którego pod względem polityczno - ideowym był identyczny z kierunkiem stronnictwa narodowego i znajdującej się pod jego wpływem tak zw. młodzieży wszechpolskiej. Wydawcą tego czasopisma był osk. Witold Górnisiewicz, naczelnym redaktorem osk. Ochocki, odpowiedzialnym zaś redaktorem narazie był Michał-Ryszard Stundis, a następnie osk. Henryk Kassyanowicz. Sądząc z treści ulotki p.t. ‚Koleżanki i koledzy“!, wydanej przez „Blok Gospodarczo-Narodowy“, skupiający organizacje akademickiej młodzieży o ideologji narodowej na U. S. B., która to ulotka była rozpowszechnianą przed wyborami prezesa i członków zarządu „Bratniej Pomocy“ wysuwany przez ów blok jako kandydat na prezesa osk. Ochocki scharakteryzowany został jako człowiek o niezłomnym charakterze i bezwzględnej uczciwości, który we wszystkich organizacjach, gdzie pracował wykazał ogromną inicjatywę, zupełną bezstronność i wybitne zdolności. Zapytywani na przewodzie sądowym wymieniony wyżej profesor Komarnicki, leader stronnictwa narodowego w Wilnie i kurator młodzieży narodowej na U. S. B., oraz profesor Stefan Glixelli, jego kolega ideowy, czy mieli co do Ochockiego jakiekolwiek zarzuty, tak pod względem etycznym, jak co do głoszonych przezeń haseł narodowych w „Głosie Wilna“ obaj zeznali, że żadnych zarzutów pod tym względem nie mieli. Nic więc dziwnego, że redagowany przez Ochockiego „Głos Wilna‘ zdobył w kołach narodowych całkowite uznanie i stał się najbardziej poczytnem w Wilnie czasopismem, zwłaszcza wśród szerokich warstw społeczeństwa wileńskiego nawet wówczas ‚kiedy zamknięcie „Dziennika Wileńskiego“ zostało odwołane i dzienik ten znowu zaczął wychodzić. Nakład „Głosu Wilna“, jak to zeznał b. administrator tego czasopisma Eugenjusz Iwanoff, dochodził do 5.000 egz. dziennie.

HISTORJA KONKURENCJI „GŁOSU WILNA“ Z „GŁOSEM WILEŃSKIM“

2) Dosadną charakterystykę „Głosu Wilna“ daje dr. Józef Pawłowski, stary działacz narodowy i jeden z twórców „Dziennika Wileńskiego“, w artykule p. t.: „Dwa pokolenia — jedna idea i kramarska konkurencja“, umieszczonym w nr. 169 „Głosu Wilna“ z dn. 21 czerwca 1932 r., w którym to artykule między innemi podkreśla, że „Głos Wilna“ oddaje społeczeństwu polskiemu na kresach ogromną usługę, oczyszczając atmosferę od brudu i zarazy piśmideł brukowych, karmiących swych czytelników rozmazywaniem kału i błota, rozpusty i zbrodni“. „I raptem“, dalej pisze w tym artykule dr. Pawłowski, „tej dobrej ideowej robocie młodych sił narodowych wypowiedziano walkę i to z obozu narodowego. Nieprawdopodobne, a jednak smutne i prawdziwe. Ludzie co dziś tworzą „Dziennik Wileński“, oficjalni przywódcy kierunku pracy narodowej tu u nas zamiast dopomóc tej pracy rozpoczęli robotę konkurencyjno - szkodzącą, wydając od niedzieli „Głos Wileński“. Zapytuję, w imię czego? Czy to wyścigi w pracy narodowej dla dobra sprawy? — Biorę do ręki pierwszy numer tego pisma i czytam tytuły: „Upiór zbrodniarz Matuszka“, „Echo potwornej zbrodni“, „Inwalida zabił napastnika“. „Iwar Kreuger genjalny oszust“, „Pamiętniki Ingeborgi Hasler, jego przyjaciółki“. — Dosyć!!! — Tu chyba chodzi nie o ideę, a t. zw. sensację, o brukową poczytność, o „kramarstwo“. Panowie z „Dzienika Wil.“, nie tędy droga dla dobra Polski! — Sztuczki konkurencyjno - kramarskie, których używacie, nic nie pomogą. Młode pokolenie przyjdzie. Starsze pokolenie winno młodszemu po senatorsku pomagać w pracy ideowej, a nie zwalczać go w imię złotówek. Taka robota tylko szkodę przyniesie idei i myśli, i sprawie narodowej. — Jakże dobrze możnaby było współpracować „Dziennikowi“ z „Głosem Wilna“, z korzyścią dla sprawy narodowej. Tylko trzeba było więcej bezstronności i mniej egoizmu ze strony starszego pokolenia. Panom z „Dziennika Wileńskiego“, widocznie zabrakło tej bezstronności, i egoizm zasłonił należyte zrozumienie sprawy. Szkoda... wielka szkoda!!!“.

3) Powyższy artykuł d-ra Pawłowskiego wyszedł po dwuch innych artykułach w „Głosie Wilna“, umieszczonych w Nr. 166 z dnia 18 czerwca 1932 r. p. t. „Co mówi Wilno“. Kramik z „narodowemi“ dewocjonaljami“ i w Nr. 168 z dn. 20 czerwca 1932 r. p. t. „Pod Sąd opinji. Plugastwo zbezczeszczające święte hasła“, z których co do pierwszego oskarżyciel prywatny zarzuca autorstwo osk. Ochockiemu, a co do drugiego osk. Górnisiewiczowi. Pierwszy z tych artykułów w formie dosadnej i miażdżącej poddaje ostrej krytyce wychodzące w Wilnie czasomismo, nie wskazując jednak nazwy tego czasopisma, ani tembardziej nie przypisując użytych w nim epitetów i właściwości Aleksandrowi Zwierzyńskiemu, który poczuł się niemi dotkniętym. Co zaś do autorstwa tego artykułu, to osk. Ochocki kategorycznie zaprzeczył, by pisał ten artykuł, tembardziej, że w tym czasie nie był w Wilnie i znajdował się w Warszawie na żjezdzie przedstawicieli „Bratnich Pomocy“ wyższych uczelni, którą to okoliczność potwierdził również wspomniany wyżej profesor Komarnicki. W drugim zaś z wzmiankowanych artykułów, do autorstwa którego przyznał się osk. Górnisiewicz, i w którym poddano ostrej krytyce tak ludzi, pragnących uchodzić w oczach mas za wyrazicieli i męczenników sprawy narodowej, jak również ukazanie się czasopisma „Głos Wileński“, niegdyś organu służącego sprawie gruntowania idei narodowej i katolicyzmu na Ziemi Wileńskiej, w formie piśmidła, „z którego kart zieje zepsucie i zgnilizna, i które jest szkołą zbrodni, powszechnym instytutem przestępstwa“, wyraźnie już wskazani są, jako naczelny redaktor tego czasopisma Piotr Kownacki i, jako osoba finansująca to czasopismo, poseł Zwierzyński, których w końcu tego artykułu autor nazywa plugawcami, zbezczeszczającemi święte hasła, tolerującemi łajdactwa, plugawcami idei narodowej, założycielami codziennego instytutu zbrodni, sięgającemi po kał rynsztoków, zgnilcami, starymi tabetykami i kabotynami. Artykuł ten, jak i wyżej przytoczony artykuł d-ra Pawłowskiego, był odpowiedzią z jednej strony na konkurencyjne wystąpienia przeciwko „Głosowi Wilna“ wydawnictwa „Dziennik Wileński“ i „Głos Wileński“, właścicielem którego, jak to wynika z odpisu z rejestru handlowego, był Aleksander Zwierzyński, przez zamianę tygodnika, jakim był dotychczas „Głos Wileński“, na codzienne pismo pod tą samą nazwą, z drugiej zaś strony na zbyt niski poziom tego czasopisma pod względem etycznym, którą to okoliczność na przewodzie sądowym potwierdził tak prof. Komarnicki, jak i sam redaktor tego dziennika Piotr Kownacki.

4 Wystąpienie to wzmiankowanego wydawnictwa w postaci wydawania 10-ciogroszowego dziennika „Głos Wileński“ przy istnieniu już takiegoż 10-ciogroszowca, jakim był „Głos Wilna“, który nota bene zdobył powszechne uznanie pod względem etycznym i ideowym, jak to stwierdzili wspomniani wyżej profesorowie — narodowcy, Komarnicki i Glixelli, był bez zarzutu, należy tłumaczyć li tylko względami konkurencyjno - finansowemi tego wydawnictwa, gdyż jak to zeznał prof. Komarnicki, dla Wilna dwuch już pism narodowych było zadużo, czyli trzecie takie pismo, zwłaszcza o tak niskim poziomie moralnym, jak Głos Wileński“, było całkiem zbędne i dla idei narodowej szkodliwe. Chodziło o unicestwienie konkurenta i zainteresowani w tem Zwierzyński i Kownacki, jak to wynika z wyjaśnień Ochockiego i Górnisiewicza, z zeznania Kownackiego, oraz dołączonych do sprawy przez Górnisiewicza dwuch listów Tadeusza Gniewkowskiego, urzędnika Wydawniczej Spółki Mazowieckiej, czynili inne w tym celu zabiegi, przedstawiając przed władzami wzmiankowanej spółki „Głos Wilna“, jako pismo pod względem fachowym źle redagowane, oraz robiąc starania w kierunku zamknięcia „Głosu Wilna“. Trzeba bowiem wiedzieć, że „Głos Wilna“ był mutacją „Wieczoru Warszawskiego“, stanowiącego własność wymienionej Spółki, która na podstawie zawartej z wydawcą „Głosu Wilna“ umowy, to swoje czasopismo z dodatkiem wileńskim zezwalała wydawać w Wilnie. Cofnięcie więc tego zezwolenia i zaprzestanie wysyłania „Wieczoru Wileńskiego“ mogło rzeczywiście „Głos Wilna“ unicestwić. Te podkopy i zabiegi Zwierzyńskiego i Kownackiego do ujemnych wpływów na zecerów, którzy drukowali część wileńską „Głosu Wilna“, oraz na chłopców, kolportujących ten dziennik, włącznie sprawiły, że kolportarz „Głosu Wilna“ stale się zmniejszał, wydawca tego dziennika znalazł się w kłopotach finansowych, tak, że w końcu Spółka Mazowiecka zaprzestała nadsyłania „Wiecz. Warszawskiego“ i „Głos Wilna“ zaczął wychodzić, jako samodzielne już pismo, a wkrótce z braku środków finansowych zakończył swoje istnienie.

SĄD STWIERDZIŁ WŁAŚCIWY CHARAKTER ZAKŁADU FRYDMANA

5) Nie można przeto się dziwić naczelnemu zespołowi „Głosu Wilna“ w osobach Ochockiego, Górniesiewicza i Kassyanowicza, że się oburzyli na tak bezwzględny i niczem nie zasłużony stosunek do nich Zwierzyńskiego i Kownackiego, tembardziej, że stosunek ten wypływał nie z pobudek ideowych, a ze względów li tylko ich prywatnej korzyści, pierwszeo jako wydawcy, drugiego jako redaktora. Nie zwalczano bowiem przeciwników ideowych, szkodników w ich pojęciu Polski, a ludzi młodych, pełnych entuzjazmu i zapału do pracy, przez nich samych do tej pracy pchniętych, mających całkowite uznanie stronnictwa, reprezentantami którego byli sami. Nie można się dziwić, że tym młodym otworzyły się wtedy oczy i że zobaczyli wówczas, że w oficjalnym starszym zespole stronnictwa narodowego pod względem etycznym nie wszystko jest w porządku. Rzuciły się im w oczy takie paradoksalne fakty, jak, naprzykład, umieszczanie w „Dzienniku Wileńskim“ bądź stałych, bądź przygodnych ogłoszeń żydowskich przy jednoczesnem stałem propagowaniu przez ów dziennik bojkotu sklepów żydowskich i przy wysyłaniu przez Kownackiego pod sklepy żydowskie członków t. zw. Klubu Młodych, którego był prezesem, by szykanowali Polaków, kupujących towary w sklepach, jak wreszcie

tolerowanie w domu przy ul. Mostowej Nr. 1, którego właścicielem jest Zwierzyński, a administratorem Kownacki, zajazdu żyda Frydmana, w którym od szeregu lat, jak stwierdzili to kierownik 3 komisarjatu, komisarz Kubrski, i kierownik działu obyczajowego tegoż komisarjatu, st. przodownik Szadurski, więcej niż w innych tego rodzaju zajazdach uprawia się nierząd —

dowodem czego są sporządzone przez Szadurskiego i innych funkcjonarjuszy policji protokuły oraz grzywny administacyjne i sądowe wymierzone za to Frydmanowi.

FRYDMAN PŁACIŁ 54 DOLARY MIESIĘCZNIE

6) Żydowskie te ogłoszenia w „Dzienniku Wileńskim“ raziły i prof. Komarnickiego, który zapytany, czem należy tłumaczyć taką rozbieżność pomiędzy głoszonem przez ów dziennik słowem, a czynem osób ów dziennik wydających i redagujących, odpowiedział, że względy finansowe zmuszają do tego, i na usprawiedliwienie „Dziennika“ powołał się na naczelny organ stronnictwa narodowego „Gazetę Warszawską“, która również z tych samych względów na swych szpaltach ogłoszenia żydowskie umieszcza. Kwestja zaprzestania umieszczania ogłoszeń żydowskich w pismach narodowych, według słów prof. Komarnickiego, była przedmiotem debaty w łonie stronnictwa narodowego, lecz dotychczas nie znalazła ostatecznego rozstrzygnięcia i ogłoszenia takie nadal są umieszczane. Co zaś do nierządu, uprawianego w jednym z dwuch domów, należących do Zwierzyńskiego, połączonych wspólną bramą i podwórzem, z których w drugim mieści się redakcja „Dziennika Wileńskiego“ ze świętym Krzysztofem na szyldzie na vis a vis zajazdu Frydmana, to prof. Komarnicki oświadczył, że ulica Mostowa a zwłaszcza jej początek, przy którym te domy się znajdują, przylega do największej magistrali m. Wilna, jaką jest ulica Adama Mickiewicza, a więc z konieczności skupia się tam większa ilość prostytutek, jak to się dzieje np. na ul. Bakszta, gdzie mieści się mensa akademicka i znajdują się mieszkania profesorów U. S. B., z tego jednak nie można wyciągać wniosku, że w domach, znajdujących się na tych ulicach, uprawia się nierząd, a Administrator domów Zwierzyńskiego, Piotr Kownacki, zapytany w tej kwestji, oświadczył, że „dom schadzek“ w posesji Zwierzyńskiego przy ul. Mostowej Nr. 1, stale był wysuwany przy wszystkich wyborach przez przeciwników obozu narodowego, by podkopać zaufanie do tego obozu, to też czynił on wszystko od niego zależne, by uzyskać dowód przeciwko Frydmanowi, iż w zajeździe jego uprawia się nierząd, ażeby mieć potem podstawę prawną do wytoczenia przeciwko niemu sprawy o eksmisję, dowodów jednak takich ani w Starostwie Grodzkiem, ani w komisarjacie 3 policyjnym, gdzie zasiągał odnośnych informacyj, nie uzyskał, wobec czego, kwestja eksmisji Frydmana dotychczas pozostała niezałatwioną. A jednak, gdy chodziło o dzielnicę miasta, w pobliżu ul. Bakszta, znalazło się grono osób, w liczbie których był i prof. Komarnicki, które wystosowało memorjał do Starosty Grodzkiego o usunięcie znajdujących się tam domów nierządu i memorjał ten umieszczony został nie w „Dzienniku Wileńskim“, a w „Głosie Wilna“ Nr. 234 z dnia 30 sierpnia 1932 roku, chociaż, zdawałoby się, byłoby słuszniej, by „Dziennik Wileński“ tą kwestją się zajął, rozszerzając ramy memorjału przez wciągnięcie do niego i ul. Mostowej, by w ten sposób usunąć ciążącą na posesji Zwierzyńskiego plamę, administrator zaś tej posesji, Piotr Kownacki, mając do rozporządzenia tak dyscyplinowaną organizację, jak Klub Młodych, która przeprowadzała bojkot sklepów żydowskich, mógł część członków tego klubu użyć dla przeprowadzenia dochodzenia na własną rękę co do zajazdu Frydmana i zdobyć konkretne potrzebne mu dowody, jeżeli sfery oficjalne tych dowodów nie posiadały, co zresztą jest w wyraźnej sprzeczności z zeznaniami wymienionych wyżej funkcjonarjuszy policji, wiarygodność zeznań których niczem nie została zachwianą, chodziło bowiem w danym wypadku, zwłaszcza po ukazaniu się inkryminowanych oskarżonym artykułów w „Głosie Wilna“ o cześć i dobre imię nie tylko Zwierzyńskiego, lecz i Stronnictwa Narodowego, boć, jak zeznał prof. Komarnicki i św. Łaciński, posesja przy ul. Mostowej Nr. 1 de jure tylko należy do Zwierzyńskiego, a de facto stanowi własność stronnictwa narodowego. Względy finansowe widocznie, tak samo, jak w kwestji ogłoszeń żydowskich, przeważyły szalę względów ideowych. Frydman bowiem jest pewnym lokatorem, akuratnie opłacającym dość znaczne komorne w kwocie 54 dolarów miesięcznie.

„DZIENNIK WILEŃSKI“ NIE ZGODZIŁ SIĘ NA USUNIĘCIE DOMU SCHADZEK

7. Po ukazaniu się wspomnianego wyżej artykułu w Nr. 168 „Głosu Wilna“ w którym bez osłonek postawione zostały kropki nad i, ani Zwierzyński ani Kownacki nie zareagowali, profesorowie zaś Glixelli i Komarnicki uznali za wskazane prowadzenie z osk. Ochockim pertraktacji, ażeby go przekonać, że zbyt ostro reaguje na pewne niedociągnięcia „Dziennika Wileńskiego“ i „Głosu Wileńskiego“, z osobami, kierującemi tymi dziennikami, należy się pogodzić, że należy również zaprzestać rozpoczętej przez „Głos Wilna“ na te osoby napaści, obiecując, w razie przyjęcia tych warunków przez Ochockiego urządzenia go w „Dzienniku Wileńskim“ w charakterze współpracownika. Ochocki na propozycję tę przystawał pod dwoma warunkami, mianowicie: zaprzestania drukowania w „Dzienniku Wileńskim“ ogłoszeń żydowskich i usunięcia z posesji stronnictwa narodowego przy ul. Mostowej Nr. 1 domu schadzek. O te warunki pertraktacje się rozbiły, a gdy w Nr. 143 „Dziennika Wileńskiego“ z dn. 22 czerwca 1932 r. ukazał się artykuł Zwierzyńskiego p. t. „Tylko bez przesady“, w odpowiedzi na cytowany wyżej artykuł d-ra Pawłowskiego, w którym to artykule w ustępie końcowym powiedziano: „Jeśli p. Pawłowskiemu wydaje się, że znalazł się we właściwem towarzystwie w pisemku, z którem się związał, to niech się czuje zadowolonym. Niech jednak nie myśli, że tam właśnie knuje się nową ideologję młodzieży narodowej“ osk. Ochocki wNr. 173 „Głosu Wilna“ z dn. 25 czerwca 1932 r. umieścił swój artykuł p. t. „Odgradzamy się murem“, w którym, polemizując ze Zwierzyńskim co do nieuznawania zasług d-ra Pawłowskiego, wypowiada w wyrazach ostrych i dosadnych walkę „Dziennikowi Wileńskiemu“ i „Głosowi Wileńskiemu“, jako walkę nad wyplenieniem z gruntu wileńskiego szkodliwych chwastów i trującego szaleju, jako bunt przeciwko poczwarnym tabetykom, faryzeuszowskim cierpiętnikom narodowym, kupczącym ideologją narodową dla żydowskich srebrników, walkę ze złem w jakiejkolwiek by ono nie było postaci, walkę ze zgnilizną i zepsuciem, z faryzeuszowską frymarką i nieróbstwem, walkę jako zdarcie przyłbicy z tabetyka, który chorym oddechem zatruwa powietrze, a przybrany w biało - czerwone szmaty łudził naiwnych i imponował małodusznym wymachiwaniem drewnianą szabelką sztucznej opozycji i t. p. Do autorstwa tego artykułu osk. Ochocki się przyznał.

TOLEROWANIE DOMU SCHADZEK JEST FAKTEM BEZSPORNYM

8) Przytoczone wyżej fakty, jak umieszczanie w „Dzienniku Wileńskim“ ogłoszeń żydowskich oraz tolerowanie w posesji przy ul. Mostowej 1 „domu schadzek“ w zajeździe żyda Frydmana przez właściciela tej posesji Zwierzyńskiego, posła na Sejm z ramienia Stronnictwa Narodowego, b. wice-marszałka Sejmu i wice-prezesa Klubu Sejmowego tego stronnictwa, jak również przez zespół redakcyjny „Dziennika Wileńskiego“, oficjalnego organu tego stronnictwa na gruncie wileńskim, w świetle przytoczonych wyżej dowodów i wypływających z nich wniosków, zdaniem Sądu, są faktami bezspornemi.

Istnienie tych faktów należy tłomaczyć oportunizmem starszego grona wileńskich działaczy narodowych, do którego to oportunizmu skłoniły ich względy korzyści materjalnej bądź własnej, bądź stronnictwa. Fakty te jednak tolerowane przez starszych, mimo głoszonych przez nich bezwzględnych i nieustępliwych haseł, z któremi pozostają one w rażącej sprzeczności, w umysłach młodego pokolenia, do którego należy zaliczyć oskarżonych, nie tylko ułożyć się nie mogą, lecz wzbudzają odrazę i oburzenie, bo młodość tem się różni od starości, że nie uznaje kompromisów, półśrodków i niedomówień, a przedewszystkiem obłudy. Tem więc tłomaczyć należy, że te fakty w związku z zabiegami Zwierzyńskiego i Kownackiego w kierunku unicestwienia przeszkadzającego im „Głosu Wilna“ wywołały ze strony oskarżonych tak silną reakcję. One też były konkretnym materjałem, który się złożył na treść wszystkich inkryminowanych oskarżonym artykułów i na te konkretne zarzuty, które przeciwko pokrzywdzonemu Zwierzyńskiemu zostały przez nich wytoczone i któremi Zwierzyński, jak to wynika z aktu oskarżenia, poczuł się dotkniętym. Zarzuty te jednak przez oskarżonych zostały znakomicie udowodnione i, jak to wynika z powyższego, wypływały z pobudek czystych, nieskażonych żadnymi ubocznymi względami, żadnym oportunizmem.

OSKARŻENI PRZEPROWADZILI CAŁKOWITY DOWÓD PRAWDY

9) Z tych więc względów i opierając się na całokształcie okoliczności sprawy, Sąd Okręgowy przyszedł do zgodnego przekonania, że zarzuty sformułowane przeciwko oskarżonym w akcie oskarżenia, a dotyczące konkretnych faktów, przez rozgłaszanie których w inkryminowanych oskarżonym artykułach, wymienionych w punktach 2, 3, 4, i 5 aktu oskarżenia, pokrzywdzony Zwierzyński poczuł się zniesławionym, wobec przeprowadzenia przez oskarżonych całkowitego dowodu prawdy, winne być odrzucone i dlatego z zarzutów tych Sąd ich uniewinnił.

10) Co do artykułu w punkcie pierwszym aktu oskarżenia, to chociaż poddano w nim krytyce w formie bardzo ostrej pewne czasopismo narodowe, wychodzące w Wilnie, to jednak ani słowa nie napomknięto w nim, by całe to odium było skierowane przeciwko osobie Zwierzyńskiego, wobec czego Sąd, nie dopatrując się w nim zniewagi Zwierzyńskiego, Górnisiewicza i Ochockiego z zarzutu znieważenia w tym artykule Zwierzyńskiego, uniewinnił.

11) W artykułach wymienionych w punktach 2, 4 i 5 aktu oskarżenia, pod adresem pokrzywdzonego Zwierzyńskiego użyty został stek wyzwisk wręcz obraźliwych, użycie których nawet w najlepszej intencji stanowi zakazaną pod groźbą kary obrazę godności osobistej obrażonego i za nią osk. Górnisiewicz, Ochocki i Kassyanowicz winni są ponieść odpowiedzialność z art. 256 par. 1 K. K., który taką obrazę przewiduje. Jest bowiem zasadą współżycia ludzi w społeczeństwach kulturalnych, że niczyjej godności osobistej nie można bezkarnie obrażać. Jedynie jeżeli obrazę wywołało wyzywające zachowanie się obrażonego względem obrażającego lub jeżeli obrażony odpowiedział obrazą wzajemną lub naruszeniem nietykalności cielesnej, Sąd może sprawcę obrazy od kary zwolnić. Tych jednak warunków w danej sprawie przewód sądowy w stosunku do oskarżonych nie ustalił.

Przechodząc do kwestji wymiaru kary za udowodnione każdemu z oskarżonych przestępstwa, Sąd Okręgowy przyjął pod uwagę ich niekaralność i wogóle nienaganną ich przeszłość, jak również pobudki ideowe, które w znacznym stopniu przyczyniły się, iż dopuścili się oni przypisanych im przestępstw, i wymierzył każdemu z nich podane w sentencji niniejszego wyroku karę, uznając ją za współmierną z czynem przez nich dokonanym, którą to karę z mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1932 r. darował w całości. Ponadto zasądził od każdego z nich należyte opłaty sądowe oraz solidarnie koszty postępowania w sprawie, które w razie ich nieściągalności ponosi Skarb Państwa.

Bank Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc.
Oddział w Wilnie
przeniósł swoje biuro z dn 18 b. m. z zajmowanego lokalu w domu B ci Jabłkowskich ul. Mickiewicza Nr. 18 do domu
P. Mieczysławowej Jeleńskiej
ul. MICKIEWICZA Nr. 19.
Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące.
Kasa Banku czynna od godz. 9—14 pp., w soboty 9—13 pp.

Proces o podpalenie Reichstagu

Potrwa jeszcze trzy tygodnie

BERLIN PAT. — W dniu 18 bm. zamknięte zostały toczące się od kilku tygodni w Berlinie rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu. Trybunał wraz z oskarżonymi i obroną wyjeżdżają z powrotem do Lipska, — gdzie począwszy od czwartku przyszłego tygodnia proces będzie się dalej odbywał. Rozprawa w Lipsku obejmuje przedewszystkiem kompleks zagadnień politycznych. Przypuszczalnie proces potrwa jeszcze około 3 tygodni.

Na rozprawę sobotnią przybyła z Paryża matka oskarżonego Dymitrowa, 80-letnia staruszka.

Trybunał przyjął część wniosków obrony w sprawie wezwania szeregu dalszych świadków.

Przesłuchiwani w sobotę świadkowie rekrutują się przeważnie z grup komunistów, odsiadujących więzienie. Między innymi sprowadzono z więzienia śledczego Kaempnera, na którego rzekomych zwierzeniach opiera swe zeznania świadek Grothe. Kaempner, urodzony w okolicy Warszawy, przybył do Niemiec w roku 1924. Od tego czasu był członkiem niemieckiej partji komunistycznej. Przez jakiś czas nocował w mieszkaniu Grothego, potem, gdy policja dokonała tam rewizji, wyprowadził się, nie chcąc narazić się jako obcokrajowiec na wydalenie.

Świadek kategorycznie przeczy, jakoby miał opowiadać o jakichś tajnych konwentyklach Grothemu. Przy konfrontacji z van der Luebbem okazuje się, że ten ostatni nie zna go.

Grothe, wezwany ponownie do sali, obstaje przy swoich zeznaniach. W odpowiedziach na pytania obrony również dziś wikła się.

Świadek Dittbender, sekretarz Czerwonej Pomocy, sprowadzony z obozu koncentracyjnego w Sonnenburgu, przeczy, jakoby oskarżeni Bułgarzy pozostawali w jakimkolwiek kontakcie z Czerwoną Pomocą.

Poruszenie na sali wywołuje wniosek obrońcy Pelkmanna, zastępującego dr. Sacka, aby nadprokurator wobec rażących sprzeczności w zeznaniach Grothego polecił aresztować tego świadka, podobnie jak to uczynił ze świadkiem Sennecke. Żądanie to nadprokurator odrzucił.

MATUZAL TURECKI

Słynny matuzal turecki Zaro Agha obchodzi 160-tą rocznicę urodzin. Oto ostatnie zdjęcie sędziwego solenizanta.

Dalsze wyniki wyborów

DO RAD GROMADZKICH W WILEŃSZCZYŹNIE

WILNO. — Wyniki wyborów do rad gromadzkich na terenie województwa wileńskiego z dnia 17 listopada 1933 r. są następujące:: Akcją wyborczą były objęte 4 powiaty, t.j. brasławski, dziśnieński, postawski i święciański, które ogółem obejmowały 21 gromad, podzielonych na 141 okręgów wyborczych z ogólną sumą uzyskanych 389 mandatów na radnych i tyluż zastępców.

BBWR uzyskuje w dalszym ciągu przeważającą większość mandatów. Frekwencja w dniu 17 bm. wynosiła przeszło 35 proc. wyborców. Nadmienić należy, że w dniu 16 bm. zostały całkowicie zakończone wybory do rad gromadzkich w powiecie wilejskim. Wybrano tam ogółem 2188 osób radnych i tyluż zastępców.

Druga rata Pożyczki Narodowej

WARSZAWA PAT. — Według danych na dzień 17 bm., wpływ z drugiej raty pożyczki narodowej wynosi około 34 miljonów złotych. Stanowi to o przeszło 50 proc. więcej, aniżeliby wynikało z obliczeń w wypadku, gdyby wszyscy subskrybenci wykorzystali prawo rozłożenia pozostałej po wpłaceniu pierwszej raty należności na 10 rat, w myśl rozporządzenia ministra skarbu. Okazało się, że większość subskrybentów z tego prawa nie skorzystała. Tem niemniej jednak pewna, choć niewielka ilość subskrybentów, dotychczas drugiej raty pożyczki narodowej nie wpłaciła.

Niektóre instytucje narodowe, zajmujące się subskrypcją pożyczki rozesłały od siebie przypomnienia tym subskrybentom, którzy w terminie drugiej raty nie zapłacili. Wywołało to bardzo dobre wyniki, gdyż w znacznej mierze przyczyną opóźnienia okazała się nietyle niemożność zapłacenia drugiej raty, ile zwykła opieszałość lub względy techniczne. Wszystkie placówki subskrypcyjne przyjmują jeszcze drugą ratę od spóźnionych subskrybentów, przeto wszyscy mają jeszcze możność dokonania wpłaty i winni to uczynić niezwłocznie.

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce jest
CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH
istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzpltej.
C. KASA
DAJE CAŁKOWITĄ PEWNOŚĆ ZWROTU WKŁADÓW I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE,
zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najliczniejszą rzeszę wytwórców — drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego.
Składając swe oszczędności w Centralnej Kasie otrzymujemy nietylko korzyści dla siebie, ale służymy także i sprawie publicznej.
OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE
WILNO, MICKIEWICZA 28, tel. 13-65

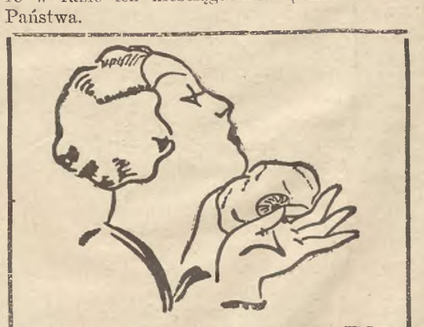
PUDER ABARID
niezastąpiony o subtelnym zapachu. doskonale przylega do skóry, matuje ją, odżywia i upiększa.
PUDER ABARID

WOLNA TRYBUNA GOSPODARCZA

Niedomagania akcji meljoracyjnej przy postępowaniu scaleniowem

Postulat organizacyj rolniczych ziem północno - wschodnich w zakresie meljoracyj wykonywanych przez urzędy ziemskie, zgłoszony na konferencji gospodarczej na Zamku w październiku 1930 r., miał brzmienie następujące:

„...by się stało zadość żądaniu, że projekty scaleniowe tam, gdzie teren wymaga odwodnienia, muszą być uzgodnione z projektami meljoracyjnemi i że wprowadzenie na grunt projektu scaleniowego musi następować po wykonaniu meljoracji, — należy zwiększyć kredyt na opracowanie projektów meljoracyjnych i wykonanie takowych do wysokości odpowiadającej rzeczywistym potrzebom."

Innemi słowy, nasze organizacje rolnicze były zdania, że meljoracja gruntów musi poprzedzać komasację tych gruntów.

Dziś praktyka wykazuje, że teza taka zawierała w sobie sporo niebezpieczeństwa, że — będąc w zasadzie słuszną, ale przeoczając szereg czynników oddziaływających na ostateczny efekt meljoracji — w wielu wypadkach co najmniej nie prowadziła do zamierzonego celu.

Mianowicie nie zwrócono zupełnie uwagi na trzy pierwszorzędnej wagi okoliczności. Po pierwsze, że meljoracja techniczna sama przez się (zwłaszcza na torfach, co do których w naszych warunkach właśnie zachodzi głównie potrzeba odwodnienia celem zaprowadzenia kultury łąkowej) pożądanego efektu nie daje i musi być połączona z dalszemi zabiegami o charakterze meljoracji rolniczej, po drugie — że drobny rolnik nie zdaje sobie sprawy z potrzeby tych dalszych zabiegów i nie ma najmniejszego pojęcia o ich istocie, po trzecie wreszcie — że każdą meljorację należy uzależniać od stosunku kosztów jej wykonania do przewidywanych z meljoracji korzyści. Pomijamy tu już inne decydujące o efekcie meljoracji czynniki, jak konserwacja urządzeń meljoracyjnych i tp.

Uwzględniając pierwsze dwie okoliczności należało zgóry uczestnikom scalenia odwodnionych gruntów zabezpieczyć pomoc i opiekę fachową rolniczą, przytem nie tylko przez jednorazowe wskazówki jak zaorać lub uwapnować, jakie dać nawozy, jakie wysiać mieszanki lub zboża i tp., lecz przez stałe nadzorowanie i pouczanie w tej dziedzinie. Tymczasem w niektórych wypadkach uczęstnicy scalenia nawet nie byli uprzedzeni, że razem z wykonaniem meljoracji technicznej nie kończą się ich troski, że meljoracja techniczna jest tylko wstępnym zabiegiem technicznym, umożliwiającym przystąpienie do racjonalnej kultury, szczególnie jeżeli chodzi o łąki torfowe. Wskazówki dotyczące dalszych zabiegów rolniczych udzielane były nieraz przez techników meljoracyjnych, których przeważnie do specjalistów w tej dziedzinie zaliczyć bynajmniej nie można. Wątpliwem też jest, czy były wogóle wypadki roztoczenia stałej opieki agronomicznej nad zmeljorowanemi gruntami skomasowanych wsi.

Jakiż rezultat?

Po dokonaniu odwodnienia zabagnionych łąk kwaśne trawy ginęły, — ze zmeljorowanej łąki rolnik nie miał już nawet tej korzyści, którą miał przed zmeljorowaniem. Przeklinał więc swoją łatwowierność, nie będąc świadomy konieczności i istoty zabiegów rolniczych. Tem nie mniej obowiązek spłacania kosztów meljoracyjnych pozostawał. Gorzej jeszcze sprawa przedstawiała się w tych wypadkach, kiedy wykonanie meljoracji technicznej było wadliwe.

Nie można twierdzić, by rozważana sytuacja powstawała z winy rolnika, — nie może on być odpowiedzialny za brak wiedzy lub zaniski poziom kultury i niedoświadczenie. Zresztą wiadomem jest, że często nawet rolnika z wyższem wykształceniem rolniczem spotyka gorzki zawód w pracy nad kulturą łąk.

Wynikałaby stąd uwaga, jako reguła, że w razie łączenia komasacji gruntów z ich meljoracją, winna być zawczasu przewidziana stała opieka agronomiczna celem umożliwienia uczęstnikom scalenia najwłaściwszego wykorzystania zmeljorowanych gruntów. Jeżeli w zależności od tych lub innych przyczyn, naprzykład nie rozporządzania personelem fachowym w dostatecznej ilości, udzielenie pomocy w tym względzie dla scalonej wsi nie jest możliwem, — lepiej wykonanie meljoracji odłożyć na czas późniejszy, ograniczając się do studjów wstępnych i sporządzenia projektu, — o ile chcemy uniknąć ewentualności, że wkrótce komasujący się, na sam dźwięk słowa „meljoracja", będą uciekali w lasy. Trudno i darmo, jak się mówi, — ale te okoliczności, które wyżej przytoczyliśmy, pisząc o skutkach braku opieki agronomicznej, podważyły całkowicie zaufanie wsi do meljoracji i dłuższy czas jeszcze minąć musi, nim ruch meljoracyjny wśród wsi rozpocznie się na nowo.

Teraz co do kosztów meljoracji. Uczęstnik scalenia, zdaniem naszem, powinien być zawczasu przygotowany do tego, ile mu meljoracja będzie kosztować — i nie tylko meljoracja techniczna, ale i wszystkie dalsze zabiegi rolnicze, konieczne dla doprowadzenia gruntów do kultury. I znów stąd wynika konieczność współdziałania z technikiem meljoracyjnym fachowca - agronoma, by z jednej strony określić stosunek przypuszczalnego zysku do kosztów, w zależności od istoty prac nad doprowadzeniem gruntów do kultury, z drugiej zaś, by uczęstnik scalenia wiedział zawczasu nie tylko jakie koszty ma ponieść, ale i jakie prace o charakterze rolniczym przeprowadzić, by podjęta meljoracja mogła dać przewidywany wynik. Brak nastawienia w tym właśnie kierunku mścił się ostatecznie na rolniku, nie orjentującym się w całokształcie kosztów, które dla niego były zupełną niespodzianką.

Zachodzi ponadto pytanie, czy wszystkie koszty meljoracji technicznej, jakie ponosi komasująca się wieś, są uzasadnione z punktu widzenia państwowej konieczności regulacji ustroju agrarnego.

Koszty meljoracji technicznej składają się z kosztów: ekspertyzy (studjów wstępnych), sporządzenia projektu, wykonania projektu na gruncie i wreszcie dozoru technicznego.

Jeżeli stoimy na stanowisku, że komasacja jest obowiązkiem Państwa a nie powinnością wsi, — czy nie obowiązuje takie stanowisko do wyciągnięcia i dalszych konsekwencji w odniesieniu do niektórych składników kosztów meljoracji jako postępowania związanego z komasacją, jak naprzykład ekspertyza, projekt lub dozór? Do tego zagadnienia, jak również zobrazowania stanu faktycznego, powrócimy w następnym artykule.

Z. Harski.

Tabletki Togal są szybko działającym lekiem przeciwko grypie, influencji i przeziębieniu. Przytem tabletki Togal nie wywierają ujemnego wpływu na wewnętrzne organy. Przez przyjmowanie jednej do trzech tabletek Togalu 3—4 razy dziennie zapobiega się powstawaniu niebezpiecznych komplikacji, jakie zazwyczaj wywołują przeziębienia. Nie wyrządzajcie sobie jednak szkody przez zażywanie małowartościowych środków-przyjmujcie Togal. Tabletki Togal są do nabycia w oryginalnym opakowaniu po 14 i 42 tabletki we wszystkich aptekach.

W SPRAWIE ZGŁASZANIA SIĘ PO DYPLOMY POŻYCZKI NARODOWEJ

Komitet Wileński Grodzki Pożyczki Narodowej uprzejmie prosi wszystkie osoby, które otrzymały powiadomienia o przyznanym dyplomie, aby nie zwlekając dłużej, zgłosiły się po odbiór dyplomu do magistratu m. Wilna — lokal Centralnego Biura Statystycznego.

Zaznacza się, że w dniach najbliższych zostanie zlikwidowana dalsza akcja wydawania dyplomów, co może być ze szkodą zainteresowanych w tej sprawie osób.

Dziś od 5 pp.

WIELKI POPOŁUDNIOWY DANCING

z udziałem całego programu artystycznego

„PALAIS de DANSE"

Z nożem na policjanta

WILNO. Wczoraj w nocy na ul. Kolejowej funkcjonarjusz policji śledczej spotkał poszukiwanego od dawna włamywacza J. Mickiewicza i usiłował go zatrzymać.

Włamywacz nieoczekiwanie rzucił się na wywiadowcę, usiłował go obalić, a gdy to mu się nie udało, wydobył nóż, zamierzając uderzyć policjanta. W czasie szamotania się nadbiegł posterunkowy, który dopomógł obezwładnić napastnika i przewieźć do aresztu.

Zbrojny napad pod Mołodecznem

SPRAWCÓW W CZASIE POŚCIGU UJĘTO

WILNO. — Do Horoszki Jerzego (Chorzów gm. mołodeczańskiej) wtargnęło wieczorem dwóch osobników, uzbrojonych w rewolwery.

Po steroryzowaniu domowników, jeden z rabusiów zbliżył się do Horoszki w celu zawiązania mu oczu szmatą. Horoszko zdołał się jednak wyrwać, wybiegł na podwórze i wszczął alarm. Wówczas napastnicy zbiegli w kierunku pobliskiego lasu, nic nie zdoławszy zrabować.

Domownicy poznali w napastnikach braci Pohudo Stefana i Aleksandra ze wsi Słobódka, gminy mołodeczańskiej. Obu zatrzymano. Horoszkowie uchodzą za ludzi zamożnych, wobec czego nie ulega wątpliwości, że napad miał tło rabunkowe.

Przejęcie władzy przez nowego Lorda - Mera Londynu

W tych dniach odbyło się w Londynie uroczyste przejęcie władzy przez nowego lorda mera miasta sir Ouarles Colletta.

Na zdjęciu dotychczasowy lord mer sir Percy Oreenaway (z prawej) wręcza swemu następcy buławę merowską.

KRONIKA wileńska

NIEDZIELA Dziś 19 Elżbiety Jutro Feliksa

Wschód słońca g. 6,56

Zachód słońca g. 3,14

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

z dnia 18 listopada 1933 r.

Temperatura najwyższa: +5
Temperatura średnia: +4.
Temperatura najniższa: 0.
Ciśnienie średnie: 777.
Opad w mm.: —
Wiatr: południowo-wschodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA

na dzień dzisiejszy P.I.M.-a.

Naogół chmurno. Rano miejscami mgła, potem nieznaczne przejaśnienia. Nocą umiarkowany mróz, zwłaszcza w Wileńszczyźnie, w ciągu dnia lekki. Słabe wiatry północno - wschodnie.

—o-O-o—

WOJSKOWA

— **Pułkownik Pełczyński w Rydze.** Na uroczystości z okazji rocznicy Niepodległości Łotwy wyjechał do Rygi dowódca 5 p.p. Leg. pułkownik Pełczyński jako reprezentant armji polskiej.

— **Pożegnanie podpułkownika Chrystowskiego Józefa.** W dniu 15 b.m. w Kasynie Związku Oficerów w stanie spoczynku odbył się pożegnalny bankiet na cześć opuszczającego Wilno podpułkownika Chrystowskiego Józefa, długoletniego i zasłużonego członka Zarządu Związku i skarbnika.

Licznie zebrani na bankiecie koledzy — oficerowie w s/s z rodzinami i gości z pośród sfer towarzyskich — sympatyków ppłk. Chrystowskiego w wesołym nastroju aczkolwiek z żalem żegnali jednego z założycieli i najtroskliwszych opiekunów Związku.

Z pośród licznych toastów na cześć ppłk. Chrystowskiego wyróżniało się serdeczne przemówienie p. pułkownika Tomaszewicza, prezesa Związku, który podkreślił zasługi ppłk. Chrystowskiego dla Związku, jego nieskazitelność i zebinteresowność w pracy dla Związku, drobiazgową pedanterję i młodzieńczą wiarę i entuzjazm w chwilach, gdy zdawało się, że podstawy finansowe spowodują likwidację Związku.

Pułkownik Tomaszewicz podkreślił dalej, że poprzez okres rozkwitu i upadku Związku, gdy nawet lokal Związku mieścił się w sutenie, ppłk. Chrystowski jeden nie opuszczał rąk i wyprowadził Związek ponownie w wykwintny lokal i zjednał dla Związku licznych członków a dla Kasyna licznych gości i ponownie wzmocnił podstawy finansowe Związku, na których pomimo kryzysu — związek może przetrwać długi okres.

Te podstawy finansowe, zbudowane przez ppłk. Chrystowskiego, umożliwiły filantropijną działalność Związku i tak czy to Czerwony czy Biały Krzyż, czy bezrobotni, czy wreszcie niezamożni członkowie Związku i oficerowie emerytowani, nienależący do Związku — doznawali zawsze poparcie i pomocy Związku.

W dowód uznania i przywiązania dla ppłk. Chrystowskiego — prezes, płk. Tomaszewicz ofiarował w imieniu kolegów ppłk. Chrystowskiemu złoty zegarek jako pamiątkę od kolegów, podkreślając, że nie da się ocenić i opłacić jego trud dla dobra Związku Oficerów w stanie spoczynku.

Na zakończenie bankietu odbyła się wspólna fotografja.

KOLEJOWA

— **Odwołanie ulg kolejowych.** Władze kolejowe cofnęły wszystkie zniżki stosowane dotychczas przy przejazdach indywidualnych. Pozostawiono jedynie zniżki dla grup składających się conajmniej z 15 osób. Również będą stosowane ulgi w pociągach popularnych.

Przy nadmiernej OTYŁOŚCI należy stosować krajową MORSZYŃSKĄ WODĘ GORZKĄ. w dawce: od ¼—1 szklanki. Sprzedaż w aptekach i drogerjach.

AKADEMICKA

— Zebranie Sekcji Wyrobienia Wewnętrznego Sodalicji Marjańskiej Akademików odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 16-tej w lokalu sodalicyjnym (ul. Wielka 64).

— Sodalicja Marjańska Akademiczek zawiadamia, że w niedzielę 19 bm. o godz. 3 odbędzie się zebranie konferencji św. Wincentego w Ognisku Sodal. (Uniwersytecka 9-9).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Koło Przyjaciół Białorusoznawstwa przy USB.** — Dnia 19 bm. o godz. 17 w sali 7-ej gmachu głównego USB odbędzie się zebranie naukowe Koła z odczytem p. Marjana Pieciukiewicza na temat: „Dni poświęcone zmarłym u słowian pogańskich".

Wstęp wolny i bezpłatny. Goście mile widziani.

— **„Piękno naszych lasów"** — odczyt z przezroczami, wygłosi, p. Włodzimierz Korsak w niedzielę dn. 19 bm. o godz. 3.30 w szkole „Świt" M. Pohulanka 4, na rzecz Koła Przyjaciół Harcerstwa przy tejże szkole.

Po odczycie zabawa dla dzieci z urozmaiconym programem i bufetem.

— **Z T-wa Eugenicznego.** — (Walki ze wyrodnieniem rasy). — 23 listopada w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) dr. C. Ryll - Nardzewski wygłosi odczyt na temat: „Dzieje rozwoju chorób wenerycznych". Początek o 6 wiecz. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Zjazd Nadleśniczych Lasów Państwowych.** W dniu 17 — 19 b.m. odbył się w Dyrekcji Lasów Państwowych pod przewodnictwem dyrektora Lasów p. Edw. Szemiotha zjazd nadleśniczych lasów państwowych, poświęcony omówieniu spraw administracyjno-gospodarczych i handlowo-przemysłowych, w związku z bieżącym sezonem eksploatacyjnym.

W trzecim dniu zjazdu uczestnikom zademonstrowane były na terenie zabiegi z dziedziny hodowli i odnowienia lasu.

— **Cennik węglowy.** Ceny węgla w dalszym ciągu są tematem rozważań odnośnych władz. Mimo cofnięcia rabatów przez kopalnie, należy liczyć się z możliwością zniżki cennika. Do 1 grudnia, kwestja ta będzie uregulowana.

— **Intratne interesy. Biuro Stow. Kupców i Przem. Chrześcijan w Wilnie ul. Bakszta 11** — (tel. 10—30) podaje do ogólnej wiadomości, że posiada kilka bardzo zyskownych propozycyj na objęcie bądź na własny rachunek, bądź jako przedstawicielstwo firm krajowych. Informacje w Biurze Stowarzyszenia. Szereg firm poznańskich i pomorskich chciałyby importować z Wilna: rękawiczki, kożuchy, grzyby suszone, sery litewskie itp. artykuły.

Adresy wskazuje również Biuro Stowarzyszenia.

— **Niezrzeszeni Kupcy i Przemysłowcy.** — Z prawdziwą radością należy powitać fakt, że większość kupców i przemysłowców, pozostających na uboczu swych organizacyj zawodowych, w ostatnich czasach doszła do przekonania, że nadal być „dzikimi" nie mogą. To też szeregi Stow. Kupców i Przem. Chrześcijan w Wilnie (ul. Bakszta 11, tel. 10-30), ostatnio zaczęły systematycznie zwiększać. Mimo to jednak dużo kupców i przemysłowców pozostaje nadal na uboczu organizacji. Do tych wszystkich zwracamy się z apelem, by spełnili swój obowiązek wobec organizacji i zapisali się na członków. Informacyj udziela Biuro Stowarzyszenia, ul. Bakszta 11, tel. 10-30. A więc wszyscy kupcy i przemysłowcy do szeregów organizacji zawodowej.

— **Zarząd Oddziału Związku Położnych Rzeczypospolitej Polskiej** z siedzibą w Wilnie przy ul. Mostowej 25 — 5 prosi koleżanki o zapisywanie się na członkinie. Kancelarja czynna codzień od godz. 4 — 5 po poł.

Jednocześnie zawiadamia się, że I walne zebranie Związku Położnych R. P. odbędzie się dnia 28 listopada o godz. 6 po poł. w sali USB przy ul. 3 Maja. Nr. 8.

— **III-cia Wystawa Fotografiki pod protektoratem JWPana Wojewody Wileńskiego.** — Otwarcie wystawy, obejmującej około 300 obrazów najwybitniejszych fotografików z całej Polski, nastąpi w dniu 19 listopada br. o godz. 12-tej w Pałacu reprezentacyjnym (Uniwersytecka 8, gmach Muzeum, wejście przez główną bramę na lewo). Zwiedzanie wystawy w dniu otwarcia od godz. 1-szej, w pozostałe niedziele od godz. 12-tej do godz. 8 wiecz., a w dnie powszednie od godz. 4-tej do 7,30 wiecz.

— **Uczmy się ratować siebie,** bo w godzinę próby nic nie pomoże rozpacz matek i bezsilne, choć najgorętsze pragnienie przyjścia swemu otoczeniu z pomocą, gdy nie przygotujemy się odpowiednio do umiejętnego ratowania. Łatwo możemy to uczynić, kończąc kursy ratownictwa przeciwgazowego Czerwonego Krzyża.

Zapisy na organizowany 3-dniowy kurs, który odbędzie się w pierwszych dniach grudnia, przyjmuje biuro PCK przy ul. Tatarskiej 5 w godzinach od 9 do 14-ej. Udział w kursie od osoby zł. 3., od członków Czerwonego Krzyża zł. 2.

Wykłady odbywać się będą wieczorem w Czerwonym Krzyżu.

— Posiedzenie komisji głównej kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża odbyło się dnia 18 ub. mies. 1933 r. Komisję okręgową w Wilnie reprezentował prezes tejże komisji, p. inspektor Stanisław Starościak.

Koła młodzieży Czerwonego Krzyża gromadzą 80.000 młodzieży w wieku szkolnym, prócz tego istnieją Koła Młodzieży PCK przy uniwersytetach oraz Koła pozaszkolne.

Krzewienie uczuć miłości bliźniego przez uczynki idące w tym kierunku, nawiązywanie porozumienia i utrzymywanie kontaktu z młodzieżą wszelkich narodowości — oto droga współpracy Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorżka „Franciszka-Józefa" znakomicie ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś, w niedzielę 19 b.m. o godz. 8 wiecz. po raz drugi potężne widowisko arcydzieła mickiewiczowskiego **„Dziady"** — w rewelacyjnej inscenizacji Leona Schillera, w dekoracjach Andrzeja Pronaszki, Muzyka: Mozart, Weber, Pergolesi, Bethoven, Chopin, Moniuszko, Paderewski, oraz motywy ludowe. W wykonaniu bierze udział cały zespół Teatru Miejskiego, oraz zwiększone zespoły chórów i statystów.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, w niedzielę 19 b.m. o godz. 4 po poł. dana będzie po cenach zniżonych sensacyjna sztuka ostatnich czasów „Fräulein doktór" — z H. Skrzydlowską w roli tytułowej, w otoczeniu koncertowo zgranego zespołu.

— **„Dziady na Pohulance.** — Przedstawienie zakończyło się grubo po północy, co jednak nie znaczy, że następujące przedstawienia nie skończą się wcześniej. Omówimy inscenizację Szyllera szerzej, zaznaczając, że przedstawienie jest mocno interesujące i wartościowe.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Czar walca" po cenach zniżonych.** Dziś o godz. 8 m. 15 w. grana będzie operetka Strausa „Czar walca" z Marją Kaupe, E. Łasowską, K. Dembowskim, M. Tatrzańskim i K. Wyrwicz-Wichrowskim

— **Dzisiejsza popołudniówka** Dziś o godz. 4 po poł. dla publiczności zamiejscowej, oraz tej, która nie może być w Teatrze w godzinach wieczornych, grana będzie najmelodyjniejsza, oraz pełna humoru, przezabawnych sytuacyj operetka Strausa „Czar walca".

— **„Pod białym koniem".** Widowisko „Pod białym koniem" pochłania całą energję kierowników wszystkich działów teatru „Lutnia" od paru tygodni bowiem odbywają się przygotowania z tego ze wszech miar interesującego widowiska.

— **Poranek dla dzieci w „Lutni"** Dziś o godzinie 12.30 po poł. widownia teatru „Lutnia" zaroi się publicznością dziecięcą, słuchającą z zapartym oddechem bardzo ciekawej „bajki" sieroce „sirotce"..., która zaiste rozbraja najzaciętsze serca ludzkie, a czyni to tylko przez swoje usteczko, pełne dobroci i prostoty. Ceny miejsc — najniższe.

— **Przedstawienie Amatorskie.** Dziś, w niedzielę dnia 19 listopada staraniem sekcji teatralnej Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego — odbędzie się przedstawienie amatorskie pt. „Dziady" (część II) Adama Mickiewicza oraz „Kugelman i S-ka", komedja w 1 odsłonie Włodzimierza Kazimierskiego.

Przedstawienie odbdzie się w sali teatralnej Chrześcijańskiego Uniwersyt. Robotniczego — ul. Metropolitalna 1. Początek o g. 7.30 w.

CO GRAJĄ W KINACH:

PAN — Pożegnanie z bronią
HELIOS — Sekret kobiety.
CASINO — Szalona noc
ROXY — Sekretarka osobista
LUX — Człowiek - małpa.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **WPADŁ POD POCIĄG.** Pod pociąg w pobliżu Łyntup wpadł mieszkaniec tego miasteczka Z. Zionczonek, któremu koła lokomotywy **odcięły obie nogi. Poszwankowanego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.**

— **Ograli w trzy blaszki.** Oszuści rynkowi usunięci z rynków, kryją się obecnie po bramach i tam szukają naiwnych, których można ograć. Właśnie wczoraj w ręce im trafiła 22 letnia Janina Traszkówna z ul. Druetta. Podczas gry w blaszki oszukano ją na kilkanaście złotych.

— **Okradzenie mieszkania.** — Z mieszkania Jotko Benedykta (Słowiańska 10) nieznani sprawcy po otworzeniu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem, skradli suknię granatową, złotą obrączkę, banknot 50-złotowy oraz brauning, kaliber 7.65 nr. 321139. Ogólne straty poszkodowany oblicza na 340 zł.

— **TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA.** — 2-letni Sakowicz Tadeusz, mieszkaniec pobliskiej wsi Nowosiółki, wylał na siebie wrzątek znajdujący się w garnku na piecu. Po upływie paru dni Sakowicz wskutek poparzenia zmarł.

— **13 OBŁAW W CIĄGU MIESIĄCA.**— W ciągu miesiąca października dokonano na terenie m. Wilna 13 obław. Podczas tych obław zatrzymano 76 osób, w tem 16 prostytutek, uchylających się od kontroli sanitarno - obyczajowej oraz 60 osób nie posiadających żadnych dokumentów tożsamości.

Straszny czyn umysłowo-chorej

ZAMORDOWAŁA SYNA I SAMA POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO

WILNO. — Chora umysłowo Marja Szkuncik, mieszkanka wsi Urzecze, gminy zaleskiej, pozostawiona w mieszkaniu ze swym 11-letnim synem Juljanem, uderzyła chłopca siekierą w głowę, zabijając go na miejscu, poczem sama zabiła się tą samą siekierą.

Jak ustalono, Szkuncik już dawniej usiłowała popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Rozstrój nerwowy Szkuncikowej powstał na tle obaw, że utraci ziemię, nabytą w drodze darowizny.

ŚP.

ZOFJA z POTOCKICH

ZDZISŁAWOWA TARNOWSKA

ur. dnia 21. IV. 1879 r.

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 16. XI. 1933 r. w Dziśnie.

Eksportacja z kaplicy zamkowej do kościoła OO. Dominikanów, poczem Nabożeństwo i złożenie do grobów rodzinnych odbędzie się w poniedziałek dnia 20 listopada o godzinie 10-ej rano.

Na ten smutny obrzęd zapraszają w głębokim żalu pogrążeni

MĄŻ i RODZINA

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

W rocznicę śmierci

ŚP.

WŁADYSŁAWA LICHTAROWICZA

Długoletniego Prezesa T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie zmarłego w Wilnie w dniu 19 listopada 1932 r.

odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym św. Ignacego we wtorek dn. 21 XI r. b. o godz. 10 rano, na które krewnych, znajomych, współpracowników i uczniów Zmarłego zaprasza

ZARZĄD TOW. POP. PRZEMYSŁU LUDOWEGO

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi kuzynce naszej ś. p. Jadwidze z Kisielów Houwaltowej a w szczególności Przewielebnemu Księdzu Prefektowi Janowi Kozakowi i Kanonikowi Leonowi Hryniewskiemu, Siostrom Nazaretankom, Siostrom Szarytkom, Siostrom Uciszlankom, P. Profesorowi Władysławowi Kalinowskiemu oraz chórowi „Echo", Szanownemu Gronu Nauczycielskiemu szkół Sióstr Nazaretanek, Pani Welerowej, dawnym współpracownikom ś. p. Zmarłej, uczenicom i ich Rodzicom, jak również wszystkim przyjaciołom i znajomym składa serdeczne podziękowanie

RODZINA

Obchód stulecia św. Wincentego á Paulo

odbędzie się w niedzielę 19 listopada rb. w następującym porządku: uroczysta suma pontyfikalna w kościele św. Jana, celebrowana przez JE. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego o godz. 10.30 z kazaniem ks. Świrskiego, prof. USB, poczem o 12.30 odbędzie się akademja w sali Śniadeckich.

Główny referat wygłosi Marjan Zdziechowski, prof. USB, pod tytułem: Ozanam a czasy obecne. Po południu o godz. 5-ej obdarowanie ubogich, pozostających pod opieką Konferencji Panów w sali Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. Metropolitalnej 1.. Pieśni odpowiednie w kościele i na akademji wykona chór „Echo", a na Wieczornicy Ubogich chór kleryków seminarjum duchownego Księży Misjonarzy. Wstęp wolny.

Otwarcie nowej placówki handlowej

Już w najbliższych dniach nastąpi otwarcie w Wilnie przy ul. Wielkiej 56 sklepu sprzedaży detalicznej i hurtowej znanych powszechnie zakładów przemysłu dzianego L. Pilhal i S-ka w Łodzi. Firma ta posiada podobne sklepy w Łodzi i w innych miastach.

Zasłużone przedsiębiorstwo L. Pilhala istniejące od 25 lat, idąc z nowoczesnemi prądami w dziedzinie handlu, postanowiło uruchomić własne źródło sprzedaży zaopatrzone w największy w Polsce wybór trykotarzy, bielizny i wyrobów pończoszniczych. W ten sposób producent wchodzi w bezpośredni kontakt z rzeszą swych konsumentów. Kontakt z klientami umożliwi fabryce ścisłe dostosowanie się do ich wymagań i pozwoli na obsłużenie klienta dobrym towarem po najniższych cenach. W pięknym magazynie Pilhala znajdziemy bieliznę trykotową, wełnianą, bawełnianą i jedwabną w gatunkach od najtańszych do najwykwintniejszych. — Z pośród „szlagierów" Pilhalowskich należy wyróżnić jedwabną bieliznę damską pod marką „Silcana", jak również markę „Elasticana" — bielizna elastyczna. Firma posiada specjalny dział produkcji bielizny dla niemowląt, którą doniedawna sprowadzano jeszcze z zagranicy. Poza własnemi wyrobami magazyn będzie zaopatrzony w wyroby pończosznicze i skarpetki firmy O. Hau, znanej marki „Oha", rękawiczki wyrobu firmy B-eia Radziejewscy marki „Rex", wyroby dziane (pulowery, swetry itp. marki „Te-Be" (Teodora Buchholza".

W tych warunkach można się spodziewać iż nowa placówka zdobędzie sobie rychło zasłużoną popularność w najszerszych kołach publiczności, do czego, prócz jakości towarów przyczyni się niezawodnie dobrze wyszkolona obsługa, składająca się z fachowców.

Bóle reumatyczne, Lumbago. Ischias oraz wszelkie Nerwobóle leczy i koi światowej sławy SAPOMENTHOL „MATULI". Najwyższe odznaczenia na wystawach w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Marsylji i t. d. Już jednorazowe użycie sprowadza znaczną ulgę. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Fałszerze pieniędzy z pow. brasławskiego

WILNO. — W toku dalszej akcji likwidacyjnej bandy fałszerzy pieniędzy zatrzymano mieszkańca wsi Radziewszczyzna, gminy słobódzkiej, Teofila Nazarowa. Nazarow przyznał się do fabrykowania fałszywego bilonu, oraz wydał swych wspólników, którzy pełnili rolę kolporterów.

Podczas rewizji u Nazarowa znaleziono 6 form gipsowych, służących do odlewania fałszywych jednozłotówek i 50-groszówek oraz różne materjały i przyrządy, służące do wyrobu falsyfikatów.

Praca społeczna pocztowców

O pracy społecznej prowadzonej przez pocztowców, a obliczonej, w pierwszym rzędzie dla swojej „rodziny pocztowej" wiemy na ogół niewiele. Cicho, bez rozgłosu i chęci zareklamowania się, prowadzona jest, na terenie całej Dyrekcji, akcja kulturalno - oświatowa i przysposobieniowa, obejmująca zarówno samych funkcjonarjuszów poczty i telegrafu jak i ich rodziny. O tej właśnie pracy, będącej jedną z wielu cegiełek ogólnego wysiłku państwowo - twórczego chcemy powiedzieć kilka słów.

Życie artystyczne i kulturalne wśród pocztowców Dyrekcji Wileńskiej zapoczątkowane zostało, na dobre, w roku 1929, kiedy powstała w Wilnie pierwsza placówka, baza operacyjna — świetlica.

Od chwili uzyskania własnego, wygodnego kąta raźno ruszyła praca kulturalno - oświatowa. Zapoczątkowany już dawniej, a nie znajdujący należytych warunków chór pocztowy od chwili powstania świetlicy rozwinął się w szybkiem tempie. Powstają własne orkiestry: smyczkowa i dęta, a wkrótce potem zespół dramatyczny. Świetlica staje się centrum skupiającem wszystkich. Samotni mają możność korzystania z tanich a pożywnych obiadów. Mają gdzie spędzić wieczór przy grze w szachy lub ping - ponga. Bibljoteka i czytelnia gromadzą coraz więcej osób.

Prace podjęte przez Prezesa Dyrekcji p. Karola Żuchowicza, prezesa świetlicy mgr. W. Wierzbińskiego i szereg innych osób dają bogaty plon.

Pocztowcy dają szereg przedstawień i koncertów, organizują odczyty, biorą czynny udział w przygotowaniu do obrony przeciwlotniczej i gazowej.

Sława muzycznych zespołów prowadzonych przez Władysława Szczepańskiego (chór) Romana Hermana (orkiestra salonowa) i Feliksa Strachacza (ork. dęta), oraz chór rewelersów — J. Świętochowskiego, składających się w stu procentach z samych pocztowców jest coraz większa, dociera też i do Polskiego Radja, które przeznaczyło na koncert tych zespołów jednogodzinną audycję.

Ten „wyczyn" stanowi sukces poważny, jeśli się weźmie pod uwagę, jak trudną jest praca zespołowa wśród ludzi obowiązanych do pełnienia służby w różnym czasie dnia i nocy.

Rozwija się też stale i systematycznie akcja P. W. i W. F. prowadzona pod naczelnem kierownictwem p.. E. Kozłowskiego.

W styczniu 1933 r. powstaje przy P. W. i W. F. sekcja kulturalno - oświatowa ze Stanisławem Pytlewskim jako kierownikiem na czele, która w dalszym ciągu rozwija swoją akcję w kierunku skoordynowania i usystematyzowania prac kulturalnych. Sekcja ta zaczęła swą działalność szeregiem amatorskich przedstawień, a jeden z takich wieczorów poświęcono specjalnie żołnierzom 5 p. p. Leg. dając w koszarach w programie swoim kilka monologów i dwie jednoaktówki.

Dziś sekcja kulturalno - oświatowa została zreorganizowana w ten sposób, że wchodzą w jej skład podsekcje 1) propagandowo - organizacyjna i prasowa, 2) oświatowa, 3) dramatyczno - rozrywkowa, 4) chóralno - muzyczna i 5) wycieczkowo - krajoznawcza.

Ten podział pracy niewątpliwie wpłynie na jeszcze większą jej wydajność i pozwala przypuszczać, że program naszkicowany na rok 1933 — 34 zostanie zrealizowany w stu procentach.

Trudno jest w krótkiej wzmiance dziennikarskiej omówić szczegółowo, przejść punkt po punkcie wszystkie dodatnie pozycje bilansu prac pocztowców, musimy się ograniczyć do jednego, do ryczałtowego stwierdzenia, że ubiegły, trzechletni okres wytężonej pracy dał bogaty plon. Stworzono trwałe podstawy do realnej, owocnej pracy, w której — w co nie wątpimy — nie ustanie brać pocztowa i nadal.

Zaufanie społeczeństwa do pocztowca — społecznika, zdobyte w omawianym okresie, musi znaleźć pokrycie w postaci dalszej pracy. Intensywnej, skoordynowanej pracy. T.

Radjo wileńskie

NIEDZIELA, DNIA 19 LISTOPADA

9.00 — 9.35: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwilka gosp. dom. 10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny 11.50: Muzyka religijna, 11.57: Czas. 12,10: Komun. meteor. 12,15: Poranek symfoniczny z Filharmonji 13.00: „Poco są instruktorki pracy" — odczyt. 13.12: dalszy ciąg poranku symfonicznego. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: Propaganda leśnictwa u nas i zagranicą — odczyt. 15.20: Koncert. 16.00: Audycja dla dzieci 16.30 Muzyka francuska (płyty). 16,45: Kwadrans poetycki: Powstanie listopadowe w poezji XIX w. (Goszczyński, Mickiewicz, Słowacki). 17.00: Pogadanka. 17.15: Polska muzyka ludowa. 18.00: Słuchowisko: „Romans eskimoski". 18.45: „Sylwety Akad. Literatury: — „Juljusz Kaden-Bandrowski". 19.00: Klajpeda, jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość" — odczyt. 19.15: Lekkie piosenki (płyty). 19.25: Program na poniedziałek. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Rozmait. 19.50: Muzyka lekka. 20.50: Dz. wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15 Wesoła fala lwowska. 22.15: Sport z Rozgłośni. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat meteor. 23.05: Muzyka tan.

OVOMALTINE
jedyna odżywka witaminowa
dostępna dla wszystkich
reklamowa puszka
za 1.20 zł.
Ovomaltyna wzmacnia organizm i nerwy.

Nowy naskórek
Biały, świeży, delikatny

Usuń te wągry i szpetne łuszczenie skóry

Wypróbuj ten przepis specjalisty

Najnowsze wynalazki ułatwiły dziś każdej kobiecie szybkie oczyszczenie, udelikatnienie i wybielenie skóry — jakąby ona nie była szorstką zgrubiałą i bezbarwną. Nowy znakomity paryski Krem Tokalon, koloru biały (nie tłusty), ma właściwości wzmacniania, ściągania i wybielania skóry. Wnika momentalnie do por i w ten sposób uśmierza podrażnione gruczoły oraz ściąga pory. Rozpuszcza wągry, które same odpadają. Zmarszczki znikają. Najsuchsza nawet skóra zostaje odświeżona, tłusta zaś przestaje się błyszczeć. Regularne stosowanie co rano tego nowego Kremu Tokalon (koloru białego), gwarantuje osiągnięcie zdumiewająco świeżej i pięknej cery, niemożliwej do zdobycia żadnym innym sposobem

SPORT

BILANS SPOTKAŃ LIGOWYCH.

W tegorocznych rozgrywkach ligowych — brało udział 261 graczy, a zatem wypada po 21 na klub. Najwięcej graczy dało Podgórze (27), a najmniej Ruch (16). Rekord strzelonych bramek dzierży Artur (Wisła) mając 19 zdobytych bramek, co jest liczbą stosunkowo b. małą.

Najmniej punktów straciły w 20 meczach Pogoń i Ruch — po 12. Najlepszy stosunek bramek posiada Wisła przed Ruchem, Pogonią i Cracovią, najgorszy Podgórze, Strzelec, i ŁKS..

Najmniej bramek straciły Wisła, Warszawianka i Ruch a najwięcej Strzelec, Podgórze Legja, i Garbarnia. Naogół nie było dużych wyników; wyjątkami są rezultaty 10:1 (Wisła — Podgórze) i 9 : 0 (Pogoń — ŁKS). Ogółem strzelono 424 bramki — znacznie mniej niż w latach ubiegłych.

Kontrast wyników 7 : 1 i 1 : 5 mają drużyny Pogoni i Ruchu. ŁKS nie zdobył w 9 meczach żadnej bramki. Rekord remisów posiada Warszawianka, bo aż 7, z tego 3 razy po 0 : 0. Ruch nie miał żadnego remisu. Niepokonaną na swem boisku była jedynie Pogoń.

Od założenia Ligi (1927) brało udział ogółem 21 klubów. Z 14 założycieli utrzymało się tylko 8-miu. Spadły następujące kluby: Jutrzenka (1927), TKS, Hasmonea (Lwów), Śląsk (1928), Turyści, IFC, (1929), ŁTSG (1930), Lechja (1931), Polonia (1932) i prawdopodobnie Czarni (1933). Z klubów tych jedynie Polonia zdołała wrócić do Ligi. Z nowicjuszy utrzymały się jedynie: Garbarnia (6 lat), 22 p.p. (3 lata) no i Cracovia, która weszła w r. 1928.

W KILKU WIERSZACH.

W tych dniach zakończył swe obrady Międzynarodowy Kongres Jeździecki, który odbył się w Paryżu przy udziale delegatów dwudziestu paru państw.

Z ramienia Polski udział w kongresie brali pp. płk. Machalski i rtm. Kon.

Z uchwał Kongresu wymienić należy zatwierdzenie światowego rekordu w skoku na wysokość, który wynosi 238 cmt.. i należy do konia „Vol au vent". Pozatem Kongres zatwierdził kalendarzyk ważniejszych międzynarodowych imprez jeździeckich na rok 1934, a mianowicie: 26.I — 4.II — w Berlinie, 14 — 24 kwietnia — w Nicei, 28 kwietnia — 6 maja — w Rzymie i 1 11 czerwca — w Warszawie.

W czasie obrad delegat Niemieckiego Zw. Jeździeckiego osobiście zaprosił przedstawicieli Pol. Zw. Jeździeckiego do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach hippicznych jakie odbyć się mają w Berlinie, w terminie wyżej przez nas podanym.

* * *

W dniach 8 — 9 grudnia b. r. w Warszawie odbędą się finałowe spotkania szermiercze o mistrzostwa drużynowe Polski na rok 1933.

Do walki staną zespoły czterech klubów, które przeszły zwycięsko przez walki eliminacyjne, a mianowicie: Policyjny K. S. Katowice, Szermierczy K. S. Lwów. AZS Poznań i warszawska Legja. Tytułu drużynowego mistrza Polski broni Legja.

Należy nadmienić, że w roku przyszłym obowiązywać będzie zmieniony regulamin rozgrywek, które odbywać się będą w 6 okręgach. Mistrzowie okręgów podzieleni zostaną na 2 grupy: I Kraków, Lwów, Katowice, II — Łódź, Warszawa, Poznań.

Finał będzie rozegrany pomiędzy zwycięscami obu grup w dniu 3 czerwca 1934 roku w Warszawie.

Giełda warszawska

Z dnia 18 listopada 1933 r.

Belgja 124,20 — 124,51 — 123,89
Holandja 359.25 — 360,15 — 358.35.
Londyn 28,79 — 28,93 — 28.65
Nowy York czek 5.41 — 5.44 — 5,38
Nowy York kabel 5,43 — 5,46 — 5.40.
Paryż 34,86 — 34,95 — 34,77
Praga 26,43 — 26,49 — 26,37.
Stokholm 148,35 — 148,50 — 149,13 — 147,73
Szwajcarja 172,58 — 173.01, 172,15
Włochy 46,93 — 47,05 — 46.81.
Berlin w obr. nieof. 212,50. Tendencja niejednolita

W obrotach prywatnych notowano w dniu 18 b.m. przed południem dolar po 5.42 — 5,44 rubel 4,72

Ofiary

Zamiast kwiatów na trumnę ś.p. hr. Anny Moryconi na II-gą Konferencję Pań Miłosierdzia św Wincentego a Paulo, składa Anna Mineykowa 10 zł.

Ku uczczeniu ś. p. hr. Anny Moryconi na II-gą Konferencję Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo Józefa Mineykowa zł. 10.

Włodzia K. dla staruszka chorego na raka 1 zł.

A. F. dla J. A. 1 zł.; dla N. 1 zł.

LECZNICA
Litewskiego Stow. Pomocy Sanitarnej
ul. MICKIEWICZA 33 a tel. 17-77
(dawniej Wileńska 28)
Przyjęcia chorych ambulatoryjnych przez lekarzy specjalistów w godzinach w dzień od 9—2 wieczorem 5—7 oraz obłożnie chorych o każdej porze dnia i nocy.

PŁYTY GRAMOFONOWE
„ODEON"
stoją na najwyższym poziomie technicznym i artystycznym. Dzięki temu zdobyły ogólne uznanie. — STALE NOWOSCI na płytach „ODEON" z dziedziny muzyki lekkiej i poważnej do nabycia w największym wyborze w firmie „UNIWERSAL" ul. Wielka 9.
Wielki wybór patefonów.

PACZKI odzieżowe do Rosji
z gwarancją szybkiej dostawy
wysyła
DOM HANDLOWY
W i E. SZUMAŃSCY
Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 1.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znane
środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

Lekarze

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne, kobiece
WILEŃSKA 34.
Od 5 — 7 wiecz.

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych.
od 9 do 1 i od 5 do 8

DOKTOR
ZELDOWICZOWA
kobiece, weneryczne — narządów moczowych
od 12 — 2 i od 4—6
przeprowadziła się z Mickiewicza 24 na Wileńską 28

Lokale

POSZUKUJĘ MIESZKANIA
ciepłego suchego i słonecznego z wygodami, 4—5 pokojowego. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" dla A. B.

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE
Sześciopokojowe
z wszelkiemi wygodami
ul Dąbrowskiego 7

Potrzebne MIESZKANIE
2 pokojowe z wygodami Łaskawe oferty do administracji dla W. Ł.

Wydaje się
pokój z wygodami, słoneczny, ciepły Podgórna 5 m. 2 0

DO WYNAJĘCIA
od 1 XII mieszkanie 3 pokojowe ze wszelkiemi wygodami— Tartaki 34-a m. 10 0

DO WYNAJĘCIA
b. tanio wygodne 4-pokojowe (małe pokoje) i 2-pokojowe mieszkania. Ciepłe. Ekonomiczne w opale. Doskonały punkt na zimę i lato. Targ w pobliżu Ul. Holenderska 2, przed kośc. św. Piotra i Pawła 0

Potrzebne
2 POKOJE
łączne od 1 grudnia w śródmieściu z używalnością łazienki Zgłoszenia w Administracji pod I K. 0

POKÓJ
ze wszelkiemi wygodami z używalnością telefonu. 3 Maja 11 m. 7 0

5 pokojowe
mieszkanie słoneczne, ciepłe ze wszelkiemi wygodami na I piętrze
DO WYNAJĘCIA
Informacje od 9 - 11 i 4—5 popoł Zawalna 60 m. 10

MIESZKANIE
5-POKOJOWE
słoneczne do wynajęcia Wileńska 25 u dozorcy

DWA POKOJE
DO WYNAJĘCIA
niedrogo
Arsenalska 6 m. 5 0

SKLEP
może być z jednym lub z 2 ma pokojami do wynajęcia — Wileńska 25 u dozorcy 0

MIESZKANIE
5 pokojowe, słoneczne, z balkonem, ze wszelkiemi wygodami, remont na ukończeniu do wynajęcia W Pohulance № 25 u dozorcy — Warunki: m4. 0

MIESZKANIA
ze wszelkiemi wygodami (łazienka, water) do wynajęcia: 3 ch pokojowe: Plac Metropolitalny 3 (róg ul. Miłosiernej) i 4 ch pokojowe Piłsudskiego 30, tel. 11-74 0

Premjera! Zwierzęta, ludzie i bogowie... (Ossendowski)
w potężnym superfilmie ostatniej doby
„CASINO" Najpiękniejszy film sezonu! Tchnienie prawdziwej poezji!
„SZALONA NOC"
z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUNDEM
Wiel. i medal złoty!
Emocjonujące finalne epizod. sceny z buntu w Zoo

JUŻ JUTRO ZACIEKAWIENIE DOJNZIE DO ZENITU!
JUTRO uczta artystyczna dla najszerszej publiczności.
JUTRO W KINIE HELIOS będą same rozpromienione twarze.
JUTRO PREMJERA!
JUTRO UJRZYCIE uwielbianą przez cały świat boską parę
JOAN CRAWFORD I GARY COOPER
w największej kreacji ekranu, koronie sezonu, kapitalnym filmie
„DZIŚ ŻYJEMY" w kinie „HELIOS"

Dziś Nadzwyczajny atrakcyjny program! Niezapomniana „KOBIETA Z BOCZNEJ ULICY" —
„HELIOS" Irena DUNNE w swej najnowszej i najgłośn. kreacji SEKRET KOBIETY
Znakomity nadprogram: „BUSTER NAWARZYŁ PIWA", tryskająca humorem komedja z genjalnym komikiem BUSTEREM KEATONEM. Wzruszenie, emocja... i śmiech! Początek seansów: 4, 6, 8, i 10.15.

Pan CAŁE WILNO MÓWI O ARCYDZ. FILMOWEM
Pożegnanie z bronią
z GARYM COOPEREM
Ceny biletów:
dz. balkon 40 gr.
dz. parter 75 gr.
wiecz. balkon 54 gr.
wiecz. parter od 85 gr.

„TOTO"
najnowsza kreacja — triumf ALBERT PREJEAN
stokroć przewyższająca „Pod dachami Paryża".
Wkrótce. Szczegóły nastąpią.

Dźwiękowe kino „ROXY" MICKIEWICZA 22, tel. 15-28
Dziś! Dwugodzinna uczta dla miłośników kina — film o przepięknych melodjach i arcyzabawnych sytuacjach
p. t. „Sekretarka osobista"
W rol. gł. Rozkoszna MARY GLORY oraz piękny JEAN MURAT. Cudowne melodje. Kapitalna gra. Humor.
Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe

„LUX"
Dziś wielka premjera! Superfilm egzotyczny genjalnego W. S. VAN DYKE'A.
„CZŁOWIEK - MAŁPA"
W rol. gł. JOHNY WEISMUELLER, rekordzista - pływak, najlepiej zbudowany mężczyzna świata.
Walka ze lwami, małpami, krokodylami, słoniami, plemionami dzikich tubylców. Autentyczne zdjęcia.
Emocja nad emocjami. Nad program: aktualja dźwiękowe.

Lekcje

Nauczyciela
domowego dla chłopca potrzebuję. Kurs 6 go oddziału Zgłoszenia z podaniem warunków B. Kistelski, Bezdany maj. Orwidów 0

Na Kursy Kroju i szycia przyjmuję uczenice za dostępną opłatą. Nauka solidna. Królewska 5 —11.

Różne

Majątek oddaje się w dzierżawę. Odległy 30 kil. od Wilna, 12 od kolei — przy szosie, z komunikacją autobusową. Budynki murowane w dobrym stanie, ziemi na przedniejszej ornej 150 hektarów, łąk 38 i pastwiska Zgłaszać się Wilno—Dobiczyny 2 m. 4 o 2 po południu.

DO LITWY
przesyła listy szybko i sumiennie Biuro L. Tais Ryga, Skr. poczt. 511 Przy zapytaniach dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź za 10 gr.

Młoda,
czysta, bardzo uczciwa służąca do wszystkiego poszukuje posady. — Wiwulskiego 2 m. 28

Modystka
przyjmuje wszelką robotę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. — Wykonuje także i fason. Wielka 3 m. 6

Litości
naszych czytelników polecamy wdowę po urzędniku magistrackim z trojgiem dzieci. Nędza ostateczna, bosi i obdarci Łaskawe ofiary w produktach i obuwiu przyjmuje Administracja „Słowa" dla J. A.

T-wo Św. Wincentego
woła o pomoc dla 67 letniego starca mającego raka. Syn młody gruźlik przy nim z czworgiem małemi dziećmi najmłodsze ręczne, już gruźliczne — nędza krzycząca. Brak ubrań, chleba, mieszkanie fatalne. O najdrobniejsze ofiary prosi się składać pod literą N. do Redakcji „Słowa"

Miłosierdziu
czytelników poleca się obłożnie i nieuleczalnie chorą, nie mającą żadnych środków do życia Zofję Ukrynówna zam Bernardyński zaułek 4 m. 1 0

Popierajcie L. O. P. P.

BEZPŁATNIE
WIELKA HISTORJA SZTUKI ŚWIATA

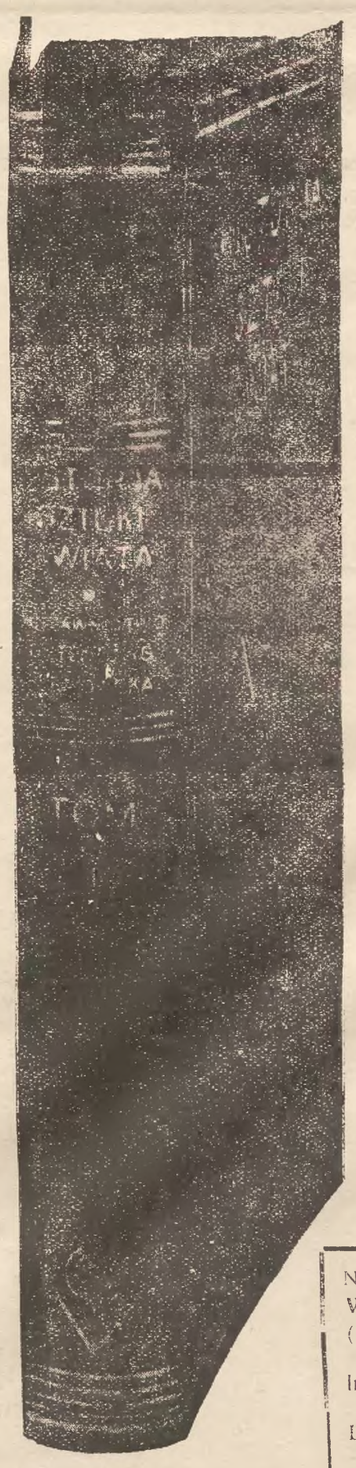

Wielkość naturalna

WYDAWNICTWA „GUTENBERG" FERGO i SP.
MAMY ZAMIAR PORAZ PIERWSZY W POLSCE WYDAĆ
WIELKĄ HISTORJĘ SZTUKI ŚWIATA
w 5 wielkich tomach, w dużym formacie. Wydanie B, (około 50 zeszytów).

Do wczoraj jeszcze posiadanie tak wspaniałego dzieła było dla szerokich mas niedostępne, ale od dzisiaj każdy może się stać właścicielem
WIELKIEJ HISTORJI SZTUKI ŚWIATA
gdyż dajemy każdemu czytelnikowi tego pisma całe to pięciotomowe dzieło bezpłatnie, o ile natychmiast nadeśle niżej załączony kupon pod wskazanym adresem.
WIELKA HISTORJA SZTUKI ŚWIATA
ukaże się w dwóch wydaniach, z których wydanie A. zawierać będzie około 2.000 ilustracyj i szereg barwnych reprodukcyj z arcydzieł malarstwa, rzeźby i architektury, dawnych i nowych czasów całego świata. Cztery pierwsze tomy zawierać będą dzieje sztuki wszystkich stylów i narodów świata. Piąty tom będzie poświęcony
Historji Sztuki w Polsce
od czasów historycznych po dzień dzisiejszy. W ten sposób poraz pierwszy zostanie przedstawiony dorobek artystyczny naszego narodu w ciągu jego tysiącletniego istnienia.

Tylko porto, opakowanie i koszta reklamy wymagają zwrotu kosztów w wysokości 35 groszy od zeszytu.

Każdy ma również okazję otrzymać „Wielką Historję Sztuki Świata" w oprawie po bajecznie niskiej cenie, na co otrzyma wyczerpujące wyjaśnienia w naszym prospekcie.

Prosimy nie przesyłać zgóry żadnych pieniędzy, względnie znaczków.

ZAMÓWIENIA SĄ WAŻNE TYLKO DLA KUPONÓW, OTRZYMANYCH W CIĄGU 10 DNI.

WYDAWNICTWO „GUTENBERG" FERGO i SP.
KRAKÓW, DUHAJEWSKIEGO 2

Niżej podpisany życzy sobie otrzymać bezpłatne WYDANIE WIELKIEJ HISTORJI SZTUKI ŚWIATA (Wydanie B.) Wydawnictwa „Gutenberg" Fergo i Sp.
Imię i nazwisko — — — — — — — — —
Dokładny adres — — — — — — — — —
KUPON S. W.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz
Drukarnia „Słowa" Wilno Zamkowa 2.
Redaktor w.z. Witold Tatarzyński

W NISZY

LITERATURA — SZTUKA — TEATR
MUZYKA — FILM — RADJO

WANDA DOBACZEWSKA

LITWO, OJCZYZNO MOJA!

Pani Helena Romer poruszyła ostatnio na łamach Kurjera Wileńskiego sprawę lektury polskiej dla szkół mniejszościowych. Zupełne słuszne postawienie sprawy na płaszczyźnie swoistych potrzeb i zadań naszej szkoły mniejszościowej, znakomicie scharakteryzowanych we wspomnianym artykule, dałoby się rozciągnąć zdaniem mojem, na szkolnictwo kresowe, wogóle, tak dobrze polskie, jak litewskie i białoruskie. I nie o samą tylko lekturę tu chodzi. Ważną jest cała atmosfera szkoły, jej nastawienie, jej odpowiedzialność wobec naszych „kresowych" skomplikowanych i nieraz drażliwych zagadnień.

Cała ludność, zamieszkująca obszar historycznej Litwy, jakkolwiek mieszana, jest autochtoniczna. Wielowiekowy wpływ kultury polskiej spolonizował duży odłam tej ludności: przedewszystkiem wyższe warstwy, ale też i znaczną część warstw najszerszych. Właściwie trudno tu mówić o spolonizowaniu raczej o powolnem ewolucyjnem przetwarzaniu się poczucia narodowego ludzi, którzy nigdy nie byli zmuszani do wyrzeczenia się swej narodowości, ulegali jedynie sile atrakcyjnej wyższej, bogatszej kultury. Niemniej w psychice ludności pozostało duże poczucie własnej odrębności, które w niczem nie przeszkadza gorącemu przywiązaniu do wielkiej polskiej ojczyzny.

Ileż tego poczucia odrębności w Mickiewiczu! A przecież posądzenie wieszcza narodu o jakikolwiek separatyzm dzielnicowy zdałoby się poprostu świętokradztwem. Wypróbowany patrjotyzm dawnych Litwinów (używam tej nazwy w znaczeniu mickiewiczowskiem) układał się jakoś z tradycyjną nieufnością względem „koroniarzy", z zazdrosnem podkreślaniem samodzielności.

Regjonalizm dzisiejszych ziem północno - wschodnich ma swoisty charakter, wyrósł na podłożu różnicy krwi, oraz własnej tradycji historycznej. Do historji Polski weszliśmy dopiero w XIV wieku, ale przedtem mieliśmy własną, i o tem zapominać ani chcemy, ani powinniśmy. Przez cały ciąg dziejów Polski Niepodległej Litwa z Koroną, jako dwa równorzędne składniki Rzeczypospolitej obojga narodów. Dzisiejsze warunki polityczne pozostawiły przy Polsce skrawek dawnej Litwy, smętną resztówkę. Żmudź odcięła się kategorycznie, zdecydowanie wyrzekła się wspólnej przeszłości. Ogromny szmat Białejrusi pozostał przy Rosji. O losie Litwy Środkowej, Narbutowskiej Auksztoty, zadecydowała wola ludności, wyrażona na sejmie wileńskim w styczniu roku 1922-go. Ani przez chwilę nie żałujemy tej decyzji, jednak żyje w nas wszystkich, w mniejszym lub większym stopniu, nasz własny patrjotyzm krajowy. Wbrew ostremu stanowisku Litwinów i Białorusinów chowamy jednak gdzieś na dnie duszy pewien romantyczny sentyment dla naszych, inaczej mówiących, współziomków. Ja osobiście wierzę, że powołani jesteśmy do tego, by stać się sezasem pomostem do zgody pomiędzy nimi a Polską. Bo idea Jagiellońska jest za wielka na to, by mogła być kiedykolwiek definitywnie pogrzebana. Jeżeli jednak mamy tę rolę kiedykolwiek odegrać, musimy już dziś mieć możność wychowywania przyszłych pokoleń tak, by temu zadaniu sprostały. Szkoła jest pracownią, w której kształtuje się dusza przyszłego obywatela. Jej nastawienie, jej atmosfera ma tutaj olbrzymie znaczenie.

Chodzi o wydobycie na jaw ścisłej więzi dziejowej, łączącej Polskę z Litwą, chodzi o wykazanie, ile w tej wspólnej przeszłości było dobrego dla stron obu. Chodzi o zobrazowanie tego wspólnego pożycia dwóch narodów, które, mimo wszystko, co się dzisiaj nieraz mówi i pisze, było jednak, w całokształcie swoim, harmonijne i szlachetnie kulturalne.

Nie wolno zacierać śladów tej przeszłości, nie wolno wyrzekać się tych śladów, jako nieaktualnych, czy chwilowo niedogodnych. Nie wolno stwierdzać, że pozostały po rzeczach nazawsze przeminionych. W żadnym wypadku przeszłości wyrzekać się nam nie wolno. Cokolwiek przyniósł nam dzień dzisiejszy — dystans pomiędzy pięcioma wiekami wspólnoty a kilkudziesięciu latami zwady jest zbyt duży, by to się równoważyć mogło.

Każdy uczeń szkoły średniej na naszym terenie musi nauczyć się, czem była Unja Lubelska, czem była jednocześnie dla Polski i Litwy dynastja Jagiellonów. Każdy uczeń musi wiedzieć, jakiemi drogami i sposobami rozlewała się kultura polska po ziemiach W. Ks. Litewskiego. Jak się ramię przy ramieniu walczyło o niepodległość w powstaniu kościuszkowskiem, w legjonach w roku 1831 i 63-cim. Powinien dalej wiedzieć, że jest serdecznego, bezinteresownego polskiego wysiłku u źródeł narodowego ruchu litewskiego i białoruskiego. Ilu tam ludzi o polskiej kulturze przyłożyło ręki, ani we śnie nie myśląc, że z tego kiedyś wyrośnie nienawiść. Wielcy mężowie Polski, wielcy mężowie Litwy ... zazębia się to, przeplata, płącze w sieć nie do rozwikłania. Litwinami nazywali siebie Mickiewicz, Kościuszko, Traugutt, Sierakowski, Litwinem nazywał siebie zapewne przed laty Marszałek Piłsudski. Jakże oddzielić, jak wyodrębnić w żyłach każdego mieszkańca naszej ziemi krew polską od litewskiej i białoruskiej? Alboż nie zdarzają się w jednej rodzinie bracia rodzeni, przyznających się zupełnie szczerze do odrębnych narodowości? Alboż nie był tego żywym przykładem brat prezydenta Narutowicza, obywatel litewski?

Po linji uplastycznienia i należytego naświetlenia tych wszystkich spraw powinna iść lektura, obowiązująca w szkołach średnich Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Obok zaznajamiania z najcelniejszemi utworami literatury ojczystej, to będzie jej drugie, wychowawcze zadanie. I tu kuratorjum szkolnemu wileńsko - nowogródzkiemu musi być pozostawiona wolna ręka.

Obok normalnie w szkolnej lekturze przyjętych autorów, muszą być szeroko uwzględnieni autorzy, z krajem naszym bezpośrednio związani: więc dawni (Mickiewicz, Orzeszkowa, Syrokomla) i dzisiejsi, o ile prace ich stoją na odpowiednim poziomie. Muszą do szkół naszych, tak średnich, jak powszechnych trafić odpowiednio skonstruowane wypisy, zadośćczyniące wyżej wymienionym zasadom. Miłość Ojczyzny rozwinie się najżywiej, gdy punktem wyścia jej będzie kraj lat dziecinnych. To trudno i darmo, musimy sobie raz powiedzieć, że dzieciom tu urodzonym bliższym będzie uczuciowo Gedymin — założyciel Wilna, Kiejstut, co wzniósł zamek trocki, albo nowogródzki Mindowe, niż Mieszko — Dąbrówka. Niema w tem nic niebezpiecznego. Z Jadwigą i Jagiełłą wejdziemy w historję Polski, by dzielić z nią niepowodzenie, dni chwały i dni klęski, aż do zmartwychwstania. Bliższą jest naszym dzieciom Narocz, bliższemi puszcze litewskie, niż Śląsk albo Pomorze. To nie znaczy, by tamte rzeczy miały być pomijane, ale tamte rzeczy muszą przyjść trochę później, a już w żadnym wypadku nie mogą być jedyne.

Anibym się zlękła zaznajomienia młodzieży naszej z wysiłkami kulturalnemi Litwy i Białejrusi. Droga do zgody jedna jest tylko: wzajemne poznanie się i zrozumienie. Chyba nas stać na to, by dać dobry przykład.

I, raz jeszcze, do nas należy przerzucenie mostu nad przepaścią, do nas: mickiewiczowskich Polaków - Litwinów. W nas do dziś dnia tkwią, nie jak zwrot retoryczny, ale jak najserdeczniejsza prawda żywa, pierwsze słowa „Pana Tadeusza": Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś, jak zdrowie.

* * *

P. S. Redakcji: Autorka powyższego artykułu, którego gorący ton odczuje każdy czytelnik, będzie rada, jeśli myśli jej wywołają oddźwięk w postaci dyskusji.

Józef Horyd ukończył po rocznej pracy dekorację sali balowej kasyna garnizonowego w Wilnie. Na całość dekoracji składa się osiem wielkich fresków ściennych i dwa plafony (szesnaście metrów kw. każdy). — Ilustracja przedstawia jeden z tych plafonów p.t. „Wyzwolenie".

ANNA NIEŁAWICKA.

JUŻ

Już na zielonym kasztanie widziałam żółty liść,
Już w twoich włosach bronzowych spostrzegłam srebrne niteczki,
Już coraz ciężej miłować, już coraz trudniej przyjść:
„Patrzymy w teleskop z powagą. (Nie trzeba z tęsknot się leczyć)".

Jesień przygląda się, milcząc wszystkim odcieniom zdrad,
Potem zadyszą ogniem, krzyknął purpurą miłości.
Białe chusty, chusty zgubione rozdziera na niebie wiatr.
Wierzyć jest coraz zawilej, a kłamać coraz prościej.

Niepokojem wezbrany sączy się każdy wiersz,
Cierpkim sokiem jarzębin parzą przejrzyste słowa.
Pójdziemy znaną drogą — gdziekolwiek — jeśli chcesz.
Powiedz — jak się przed własną pustką można schować?...

316

JÓZEF PLEŚKIEWICZ.

LINJA JALU KURKA

Jalu Kurek przeszło 8 lat pracuje w awangardzie poetyckiej. O zasługach jego wiele pisała krakowska „Linja", a także inne pisma. Teraz wydał dwa tomiki poezyj: „Mohigangas", zbiorek liryczn. i „Ustana Pomoc" poemat liryczny.

* * *

Kurek jako poeta ma przedewszystkiem jedną zaletę — o jego wierszach można dyskutować. O poezji wielu innych można łatwo powiedzieć, że jest nic nie warta albo że jest znakomita, ale gdyby zażądano argumentów, zabrakłoby ich.

Wynika to oczywiście z pewnej programowości Kurka, najtypowszego chyba przedstawiciela „Linji", jej zalet i braków. Zacznijmy od tych ostatnich.

„Linja" nie przyznaje czytelnikowi żadnych praw, właściwie mówiąc zapomina wogóle o jego istnieniu, albo przyjmuje go jako istotę doskonałą, wiedzącą wszystko, co się dzieje w mózgu poety i świadomą wszystkich myśli poety i skojarzeń. Zapomina, że jeżeli poeta z trudem opracowuje jakąś metaforę, to czytelnik, aby ją pojąć musi także wysilić się, taki wysiłek ma swoje granice, im więcej pięknych, zdaniem poety, skojarzeń i metafor, tem obojętniej czytelnik je przyjmuje. A później skargi na niski poziom intelektualny odbiorców i, właściwie mówiąc, szantażowanie snobów według nieśmiertelnej recepty Andersena: „tylko głupi nie widzi piękna tego co my robimy". Odpowiedzialność za każde słowo, podstawowa zasada „Linji", jest odpowiedzialnością murzyńskiego kacyka, który za swoje czyny odpowiada przed samym sobą. Ten podstawowy błąd pociąga za sobą inne: np. dziwaczne kryterjum, że dobrem jest to czego nie było (najwyraźniej u Przybosia dla którego „wszystkie miary rytmiczne są już tak ograne i zużyte, że powtarzanie ich wyzywa mimowoli na moje usta śmiech"), uporczywe trzymanie się metafory, powierzchowne ataki na zwroty i pointę, etc.

Nie miejsce tu szerzej o tem rozwodzić się. Wystarczy stwierdzić, że samowola i despotyzm poety wobec czytelnika oraz zapoznanie praw psychologji szkodzi całej „Linji" z Kurkiem i Przybosiem na czele.

* * *

„Usta na pomoc" poemat liryczno - społeczny poznawaliśmy w urywkach już od paru lat. Pierwotnie miał się nazywać „Jutro my", zmiana tytułu zdaje się oznaczać wzrost elementu lirycznego nad społecznym. Ten ostatni wogóle w poemacie nie jest ciekawy, wszystkie te motywy wyrażone mocniej i jaśniej znajdujemy u Czuchnowskiego.

Ratuje poemat liryzm. Ale tu otwiera się rozdroże: albo nie potrafię zrozumieć na czem polega „odpowiedzialność słowa", „pośredniość i opanowanie uczucia" i t. p. piękne hasła awangardy, albo wódz tejże zmienia swój pogląd na jej program. Gdzie bowiem owa pośredniość w takich kawałkach:

„A tamci płakali bez końca,
ktoś długo przy nich stał
ktoś długo wielkim smutkiem wiał
i księżyc długo srebrne nitki tkał".

albo jeszcze lepiej:

„Teraz myślę o dziewczynie,
jakże o tobie zapomnieć,
nie ciebie, ale siebie winię,
bo już jest po mnie".

Zapewne „Linja" wyjaśni, że pośredniość właśnie na tem polega. Trudno. Poemat mimo wszystko jest ładny, amator nowej poezji o mózgu wytrenowanym do „odczuwania tajemnic" przeczyta go z przyjemnością.

Nie „badając" specjalnie wpływów, zauważyłem jednak charakterystyczną umiłowszczyznę: umierający na suchoty młodzieniec wypowiada cały różaniec krakowiaczków do ukochanej, kończąc:

„Stracony, o jedno cię proszę
daj mi się sobą jeszcze raz osłabić!"

Poemat składa się z 29 wierszy, które łączy naszkicowana akcja umierania bohatera. Warto zauważyć porywającą rytmikę urywka: „dzień, rozpalony ogień wre".

* * *

„Mohigangas" jest zbiorkiem liryków łączącym ostatnie, nigdzie bodaj niedrukowane wiersze, z pierwocinami poetyckiemi z 1925 r. Kompozycja ta jest szczęśliwa dla czytelnika, bo pozwala mu zobaczyć rozwój poety w ciągu długich 8 lat. Odrazu widzimy duży postęp. Trzy pierwsze, zwłaszcza tytułowe, są bardzo piękne. Kurek wykazuje w nich znakomite opanowanie formalne, jego czterowiersz rozbity na dwie części otwiera przed zwrotką nowe perspektywy, wykazuje dobitnie, że strofkarstwo ma jednak dużą rację bytu. W zestawieniu z temi wierszami tracą tak pierwociny jak i utwory z pierwszych numerów „Linji".

Twórczość 1925 jest reprezentowana w zbiorku przez 8 wierszy, wspólną dla nich wszystkich jest przemoc zwrotów, wywoływanie wrażeń irrealnemi podnietami etc. Nie jest to najwyższa klasa. Wiersze końcowe, głównie „Bitwa dnia z nocą" i „Miłość" uważam za najsłabsze. „Miłość" to utwór chybiony najwyraźniej; jest to szczególnie dotkliwy przykład wulgarnego pojmowania konstruktywizmu. Zdarzają się w „Mohigangas" drobne potknięcia techniczne. Wbrew zasadom „Linji" często wyrazy zjawiają się tylko dla rymu, bez innej głębszej racji.

„Tak oto
w zarysie
buduje się historję światów
Ukochana
zbliż się....

Albo wspaniały zresztą rym:

„Ale jeszcze kołysze się na twoich palmach
pyszne i krnąbrne moich włosów stado.
Nie kocham ciebie, kocham ramion
rozwartych almanach
Ognistej Inez de Munacador".

* * *

Mówiono dużo o baroku „Linji". Nie jestto zapewne epitet obraźliwy, ale „awangarda" na niego się nie godziła. Chciałbym, aby wyjaśniono, dlaczego nie jest barokiem drugi dwuwiersz zwrotki z wiersza tytułowego:

„Jestem pastuchem morza i motyli
sadów dalekich i bliskich.
Daj gałęź serca przychylić
i otrząść wszystkie śliwki".

Można to tłumaczyć jako chęć podkreślenia egzotyzmu tematu, czyli, że w danym wypadku jest to na miejscu, ale poeci polscy, dla których „Linja" jest ostatniem słowem teorji, pojmują to inaczej. Oto pan Kaj w „Kamenie" pisze, że ta gałąź serca" jest wogóle powiedzeniem mocnem i dobrem.

„Linjo", stajesz się coraz niebezpieczniejsza.

DOM W GORCACH

Wkrótce ukaże się nakładem Ludwika Chomińskiego tom poezyj Zbigniewa Folejewskiego pod tytułem „Dom w Gorcach" z przedmową Kazimierza Czachowskiego. Oto wiersz z tego zbiorku pt.

TURBACZ

Srebrno gwiazdy topiły się w snu szum,
a noc
Szronem niebo i gwiazd chłód trzęsła na
zbocza.
Od wschodu wędrowały liljowo góry
dalekie.
Kołysały się w powiekach lekko.
Potem gwiazdy uciekały bledniąc,
zęby Tatr wybiegły cicho w niebo.
Tyraljerą wypłynęły doliny
i zabrały nas — i nasze sny.

JERZY PUTRAMENT i ST. ZAGÓRSKI: „W POGONI ZA BIODREM", FRAGMENTY DRAMATU

SCENA I.

Na scenie ciemno, tylko środek oświetlony. Polonistka pisze, zegar bije dwunastą. Polonistka pisze pracę magisterską. Zabrakło tematów ogólnych jak np. „Człowiek w twórczości Mickiewicza", „Przyroda w twórczości Kochanowskiego", nawet takich jak „Ręka w twórczości Krasińskiego". Wobec tego Polonistka pracuje nad „Nogą w twórczości Mickiewicza", ponieważ zawsze niecierpiała ohydnie szczegółowych, nikomu niepotrzebnych filologicznych prac w rodzaju „Przecinki u Wyspiańskiego jako wyraz jego światopoglądu politycznego". albo wrażenia węchowe u Staffa.

Narzeczony. Jak spieniony rumak wędziłem do góry zdarty — czekam. Świat otworem stoi. Siła w mych piersiach wzbiera. Gniotą mnie mury. Gdybyż prędzej Irena pracę skończyła.

Polonistka. Nie, to niemożliwe. Ani jednego biodra.

Narzeczony. Ireno, co z tobą? Mówi o biodrach, może będzie dla mnie skłonniejsza.

Pol. Wyobraź przeszukałam już prawie 2/3 dzieł Mickiewicza, i nigdzie ani jednego biodra.

Narz. Wszelki duch Pana Boga! A po co ci te biodra?

P. Jakto poco? Dla napisania trzeciego rozdziału mojej pracy. Wstęp: „noga w literaturze do Mickiewicza" udała mi się znakomicie, pierwszy rozdział o stopie — nienajgorzej, drugi o kolanie — nieźle, pracując systematycznie doszłam do biodra i tu stop, ani jednego biodra. O, ja nieszczęśliwa. Trzebaż mi było brać nogę u Przybyszewskiego, Kasprowicza, Słowackiego, Kochanowskiego bodaj, tam bioder byłoby wbród. A tu cóż ja biedna pocznę? Praca magisterska jest poważna, kończyć na kolanie niesposób, powiedzą, że napisana powierzchownie, że budowa całości szwankuje. I będą mieli rację: od kolana przeskakiwać odrazu do nogi jako takiej, to kpić z podstawowych zasad kompozycji literackiej.

N. Ireno, błagam, uspokój się. Jeżeli nie możesz skończyć tej pracy, to pocóż ją wogóle kończyć? Od lat cię kocham, rzuć raz wreszcie to wszystko i wyjdź za mnie. Cóż, że nie mam pracy? Jeśli skończysz swoją, nowej też nie dostaniesz.

P. Nie, to nie do zniesienia: ręce, dłonie, piersi, kolana, łona, wszystko w ilości zupełnie wystarczającej i ani jednego biodra. Co? może uważał to za nieprzyzwoite? A za głupie przesądy ja muszę odpowiadać.

N. Ireno, ty mnie nie słuchasz. Cóż twoje gmeranie w papierach? — nikogo tem nie nakarmisz, nawet siebie. Spójrz w lustro, schniesz, żółkniesz jak książka. To papier nie życie.

P. Proszę, nie nudź mnie. Tylko nieokrzesany gmin ma książkę w pogardzie.

N. O co to, to nie. Książką pogardza każdy szanujący się student, każdy doktór, adwokat, inżynier. Raczej naodwrót, gmin szanuje książkę i lęka się jej, ale dlatego, że jej nie zna.

P. Wszystko to sofizmaty. Lekarze, adwokaci, inżynierowie, — to przecież gmin, półinteligencja. Pogardzają książką, bo jej nie znają, słusznie; zazdroszczą tym, którzy książki tworzą, bo sami są bezpłodni. Ale literaci i naukowcy — kwiat intelektualny naszego globu — pokaż mi choć jednego, któryby kpił z literatury czy z nauki.

N. A gdybym pokazał, możebyś wyszła za mnie?

P. Niema obawy, to jest contradictio in adiecto. Możesz sobie szukać!

N. A gdybym znalazł, rzuciłabyś pracę?

P. Może. O biodra, gdzie was znaleźć?!

N. Masz je bardzo blisko, sięgnij ręką.

P. Brutalu, odejdź.

N. Ireno, idę szukać, wiem, że zostaniesz mi wierną.

SCENA IV.

Scena przedstawia mroczny korytarz uniwersytecki, zapewne w pobliżu sali V-tej; w gmachu jak zwykle studentów nie widać.

Narzeczony: To napewno on; sądząc z niepewności kroków i spojrzenia musi być w stadjum C. Co za szczęście, dziś wszystko mi się udaje, ale jak go zaczepić? Zapytać o nazwisko — toby było nienaturalne. Czy to pan poeta? — jeszcze się obrazi. Najlepiej prosto z mostu. Panie, co pan sądzi o liryce?

Poeta. To zależy, jest liryka i liryka. Co pan sądzi o tem?

Spojrzyj Maryło, gdzie się kończą gaje
w prawo łóż gęsty zarostek
w lewo się piękna dolina podaje
przodem rzeczułka i mostek.

N. Owszem, dość miłe.

P. Panie, ależ to Mickiewicz.

N. Mickiewicz? Ach, tak, odrazu zauważyłem pewne usterki w rytmie.

P. Więc rytm w poezji jest dla pana rzeczą istotną?

N. (Niepewnie). Nie.

P. A może rym?

N. I to nie.

P. A może piękne obrazy?

N. Nie.

P. Więc piękne myśli?

N. Nie.

P. Więc co, do cholery, uważa pan za istotę poezji?

N. Czemu pan tak krzyczy? Muszę się namyślić. A co pan uważa za istotę?

P. Integralność. Sens ma tyko poezja integralna.

N. Integralna? Czekaj pan, coś o tem słyszałem. Aha, to profesor. Przełom między A i B.

P. Owszem znam pismo Przełom i ABC, ale one nie reprezentują integralności. A to jak się panu podoba:

Po niebie granatowszem od munduru policjanta
obłoki, zdechłe koty żeglują w głąb.
Śmieją się wątłe dziewczyny, blade dziewczyny śmieją się na plantach.
po niebie pękają arabeski, małpie jabłka bomb.
Cóż, że zorza codzień karminem i sepią zakwita
jutro nadciąga. Spójrz to nie Wilja, to płynie po nas Styx
katechizm nasz z samych się składa pytań

iks równa się iks.

N. Owszem to niepozbawione wdzięku.

P. Prawda? To mój ostatni wiersz, skończyłem przed chwilą, parę tygodni wygładzałem chropowatości.

N. Odrazu zauważyłem jędrność i wdzięk obrazów, mocny rytm i pewną integralność całości (po pauzie) wszystko przepadło. Najwyraźniej stadjum A. Może poszukać innego. Poetów zdaje się nie brak.

P. Co to znaczy nie brak? W Wilnie jest 2 poetów, a i to ten drugi chodzi z obwiązaną głową i pisze pod kokainę. Sztuka jest jedyną rzeczą usprawiedliwiającą nam życie, no bo nie powie pan chyba, że żyjemy poto, aby np. jeść. Napisać dobry wiersz jest trudniej niż wygrać bitwę, niż zrobić rewolucję, dokonać epokowego wynalazku. Ale też satysfakcja twórcy jest nieopisana. Kiedy napiszę dobry wiersz czuję, zmęczenie i zadowolenie, widzę rację istnienia świata, gwiazdy zamykają się codzień razem z rytmem, dachy i lasy to są asonanse, mroźny poranek usiłuje naśladować początek; słońce, kobiety, rzeka to wyraźne — plajgaty z mego wiersza, — wtedy rozumiem życie; jest ono nieudolnem wprawdzie, ale szczerem i pełnem odbiciem integralności poezji.

N. Ireno, żegnaj. Panie, ja już sobie pójdę.

P. Czekaj pan, czy słyszałeś kiedy tętno narastającego czasu?

N. Nie.

P. Więc słuchaj:

Cóż, że zorza codzień karminem i sepią zakwita
jutro nadciąga. Spójrz, to nie Wilja, to płynie po nas Styks.
katechizm nasz składa się z samych pytań.

X równa się X.

(wchodzi Warjat)

Warjat: Jak, jak, powtórz pan ostatni wiersz.

P. X równa się X, a co?

W. A kto to pisał?

P. Czemu? nie podoba się panu?

W. O i owszem, bardzo.

P. Ja myślę.

W. Przyjaciel mój, pewien profesor pragnie powiększyć personel swego zakładu, potrzebuje właśnie osób z odpowiedniemi kwalifikacjami.

P. No, sądzę, że ja je posiadam.

W. I ja tak sądzę; pan się tam nadaje bez żadnych zastrzeżeń.

P. A na czem polega praca w tym zakładzie?

W. Na niczem, wystarczy, abyś pan tam przebywał.

P. E, pan żartujesz.

W. Mówię zupełnie poważnie.

P. No to już, idziemy, idziemy.

N. Panie, a może i jabym tam znalazł miejsce? Ukończyłem uniwersytet, mam dyplom, państwową odznakę sportową, oraz władam paru językami.

W. Pan? Nie wiem, narazie pan wygląda dosyć normalnie.

N. Czyż potrzeba tam ludzi nienormalnych?

W. Oczywiście. Nie mówiłem panom? Ten zakład to szpital warjatów.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

KLONDIKE

Mężczyzna po ziemi przejdzie wbity w pion i świat,
w morzu dźwignie piersi wyszczerzy
członki rozwali w piach.
Dzieci zawarły płaczem pierwsze przymierze
z głodem obitym przez strach.
Bóg opada dniem czy dzień się czerwieni sam
przybyszom do lodów północy otartych przez wiatr,
czy głód kobiet im nozdrza rozszerzał krwią,
im tamtym i nam.
Nocą rzeki zamarzły w Klondike..
Dziś do naszych oczu przypięto złoto i broń.
W Kongo na brzegach Belgji palmy bronzowym krzykiem
gdy słońce przestrzela ziemi skroń.
Śmierć ziemi i swoją w planety wymierz
w mleczne drogi ludów i gwiazd.
Świat skrócisz o kilka lat
Jak Majakowski Włodzimierz.

Jubileusz Wyspiańskiego i rzeczywistość

NA MARGINESIE MARGINESU.

W Nr. 29 „Drogi" K. W. Zawodziński zamieścił artykuł „Na marginesie jubileuszu Wyspiańskiego".

Indywidualność autora dobrze jest znana czytelnikom „Słowa", nawet bezpośrednio z artykułów w tem piśmie zamieszczanych. Mnie osobiście pociąga autor tem, że należy do krytyków, że tak powiem, żywych. Rozumiem to, jako przeciwstawienie krytykom rutynistom.

Coprawda skłania się Zawodziński do zwycięskiego narazie na polu historji literatury i krytyki literackiej kierunku, wysuwającego na czoło badań analizę estetyczną dzieła i wartościowanie zjawisk literackich z tego wyłącznie stanowiska, uzależniającego wszystkie inne prace nad autorem i dziełem od wyników tych pierwszych badań; jednak nie zasklepia się w tym kierunku i szczerze wyznaje, gdy go ta metoda zawodzi, że szuka nowego wyjścia. Dowodem tego jest omawiany tu artykuł.

Przedewszystkiem wykazuje Zawodziński, że rok jubileuszowy przyniósł dużo rozpraw i artykułów bronzowniczych. Przyczynki biograficzne, interpretacje utworów, analizy i syntezy poglądów politycznych i filozoficznych poety— stworzyły tę powódź wyspiańscjanów, w której utonęły rzeczy, zdaniem krytyka, najważniejsze, t. j. dające analizę estetyczną dzieł Wyspiańskiego. Wyspiański niewątpliwie podobał się wielu ludziom, ale czy się podobał ze względów estetycznych, czy też ze względów dla sztuki i poezji nieistotnych, ubocznych?

Wyłuskawszy to, co o Wyspiańskim z tego, upragnionego dla krytyka, stanowiska powiedziano, Zawodziński dochodzi do wniosku, że względy uboczne grały w dziejach gloryfikacji Wyspiańskiego b. poważną rolę. Przedewszystkiem motywy patrjotyczne padały na grunt odpowiednio w czasach niewoli pod względem uczuciowym nastrojony.

A strona estetyczna? — Ta na całej linji nie wytrzymuje krytyki. — Praca Klemensiewicza „O niektórych osobliwościach języka Wyspiańskiego", oświetlona ze stanowiska potrzeb analizy estetycznej, pozwala Zawodzińskiemu zawyrokować: „poetą... w znaczeniu sztukmistrza słowa — Wyspiański nie był". „Lecz artyzm słowa to jeszcze nie wszystko". A Wyspiański jako dramaturg? — „Dla nas z odległości lat trzydziestu, te sądy (ówczesnych krytyków), odźwierciadlające bezpośrednie wrażenia i nastroje polityczne, jako wypływające z przesłanek najczęściej pozaestetycznych, siły dowodowej nie mają". Zdaniem Zawodzińskiego na tych właśnie sądach została zbudowana cała sława Wyspiańskiego, jako dramaturga. „Natomiast i dziś można poważnie się zastanowić nad uwagami Weyssenhoffa, nietylko w sprawie wiersza i języka, ale i w sprawie dramaturgji". — A więc i jako dramaturg Wyspiański, jeżeli i nie zdegradowany jeszcze, to przynajmniej poważnie zakwestjonowany.

O Wyspiańskim, jako myślicielu nic nie wiemy i wiedzieć nigdy nie będziemy. Myśl jego kryje się pod symboliką, a tę tłumaczono w najrozmaitsze, często sprzeczne sposoby. Każde tłumaczenie ma poważną, często nieodpartą argumentację. Jakże tedy mówić o poglądach, których nie znamy?

Wyspiański jako nauczyciel narodu przedstawia się bodaj najgorzej. „Oddziaływanie jego ilościowo nie mogło się równać z oddziaływaniem powieści"... „W szeregach Legjonów połowa nie słyszała wogóle o Wyspiańskim, trzy czwarte go nie czytało, a jakiego takiego rozumienia jego dzieł nie można przypuszczać i u dziesiątej części zaciągu".

Zdawałoby się, że wobec analizy estetycznej Wyspiański upadł. Ale śladem W. Borowego Zawodziński wraca znów do ekspresji dzieł Wyspiańskiego i następuje rehabilitacja poety. „O wartości dzieła Wyspiańskiego stanowi brzmiąca na dnie jego pieśń. W tę pieśń trzeba się wsłuchać, zrozumieć ją — w tem znaczeniu, jak się rozumie muzykę"..

Zawodziński narazie zatrzymał się na tej analogji do muzyki. Może kiedyś, idąc dalej, i przechodząc od autora do czytelnika, od sceny do widowni i od analizy procesu tworzenia do analizy reagowania na dzieło sztuki, dojdzie Zawodziński również do rehabilitacji Wyspiańskiego, jako mistrza słowa, dramaturga, myśliciela i nauczyciela.

Ci, co Wyspiańskiego za to cenili, byli w większości wypadków przekonani, że sąd swój opierają na przeżyciach estetycznych. — Jest rzeczą możliwą, że w miarę coraz większego uwzględniania rozmaitości odczuwań dzieła sztuki przez różnych ludzi, wiele czynników, uważanych obecnie za pozaestetyczne, wejdzie w zakres estetyki.

Narazie musimy kontentować się tem, że Wyspiański jako artysta żyje nawet w odczuwaniu tych, którzy w drodze rozumowej z wielu stron jego talent poetycki zaatakowali.

Imponował przedtem jako mistrz słowa, malarz, myśliciel, nauczyciel narodu...

Teraz zaimponował muzycznością swych poezyj. **aw.**

Krytyk moskiewski o malarzach polskich

Krytyk artystyczny Nowickij, omawiając wystawę nowoczesnego malarstwa polskiego w Moskwie, podnosi ogólne wartości naszej sztuki, jej bogatą przeszłość i tradycję, jak również wpływ wydarzeń historycznych na twórczość naszych artystów. Przechodząc do poszczególnych artystów, którzy wystawili swe dzieła, wyróżnia Nowickij Stanisława Jarockiego z Krakowa, Wacława Borowskiego i Sajdenbeutlów. Spośród rzeźbiarzy stawia na pierwszem miejscu Wittiga, którego popiersie prezydenta Narutowicza nazywa najgłębszem dziełem ze wszystkich wystawionych. Podkreśla również wysokie walory twórczości Dunikowskiego, dopatrując się w niej pesymizmu.

Ujemnie wypadła ocena Rafała Malczewskiego, którego pejzaż wykazuje, zdaniem krytyka, subjektywizm.

Oczywistem nieporozumieniem jest krytyka dzieł Niesiołowskiego i Slendzińskiego: obydwu ich nazywa Nowickij neoklasykami, ulegającymi „wpływom faszyzmu". Jest to ujęcie zgoła polityczne, które nie powinno mieć miejsca w krytyce artystycznej. Niesiołowskiego przytem, zdecydowanego impresjonistę, niesposób nazwać neoklasykiem.

Prócz Niesiołowskiego i Slendzińskiego z plastyków wileńskich biorą udział w wystawie moskiewskiej Bronisław Jamontt i Michał Rouba.

TADEUSZ BYRSKI

DZIADY, NIEBOSKA KOMEDJA i SCHILLER

Przyznam się, że zdziwiło mnie trochę wyznanie, które uczynił na „środzie" Leon Schiller w związku z t. zw. aktualizowaniem utworów dramatycznych. Mówił o „Nieboskiej komedji" zanim przystąpił do omawiania swojego stosunku do „Dziadów". Otóż stwierdził, że w 1926 r. wystawiając „Nieboską komedję" w Warszawie w teatrze Bogusławskiego, popełnił błąd, starając się utwór zaktualizować. Chociaż było wiele okoliczności, które mogłyby takie podejście usprawiedliwić, Schiller siebie nie usprawiedliwia; inaczej odniósłby się do utworu, gdyby się do niego zabrał dzisiaj.

Zdziwiłem się wtedy po raz pierwszy; zdziwienie moje zwiększyło się po „środzie". Schiller przypomniał „Nieboską" w związku z „Dziadami". Mam wrażenie, że zestawiając te dwa tematy inscenizacyjne, chciał wyraźniej zaznaczyć ewolucję, którą przeszedł. Dzisiaj już nie puszcza się na łatwe wody aktualizacji, które zresztą nieraz zawodzą. Przystępując do „Dziadów", ma przedewszystkiem przed oczami pełny tekst mickiewiczowski, i jego testament, jak się Schiller wyraził, t. zn. odnośną prelekcję z wykładów o literaturze słowiańskiej. Myślę, że mamy tu często zdarzający się fakt krzywdzenia samego siebie. Schiller błędnie komentuje swoją pracę z przed lat 7, to znaczy rezultaty swojej pracy, gdyż o nich tylko tutaj mówić mogę. Ale to nie wszystko; robi pozatem niefortunne zestawienie.

Kiedy na „środzie" dzielił się z nami swoją koncepcją „Dziadów", uderzał wielki pietyzm dla poety. Wszystko w ujęciu Schillera jest tak logiczne, tak teatralnie przekonywujące, że oczywiście można się z nim nie zgodzić, można wysunąć inną własną koncepcję, ale nie sposób przyznać, że koncepcja Schillera zasłania nam pole widzenia i sugeruje swoją jedyność.

Inscenizator nie leci na tanią aktualność — odrywa tylko utwór od aktualności dwudziestych lat wieku ub. i w ten sposób zawiesza go u stropu polskiej myśli bezczasowej.

Można bez obawy posądzenia o komplementy, stwierdzić, że dopiero Schiller stawia „Dziady" na odpowiedniej płaszczyźnie. Dopiero on „Dziady" w pełni rozumie. I dzięki niemu będziemy się wreszcie mogli rozkoszować kulturalnem „Dziadów" wystawieniem. Ale jak powiedziałem, tembardziej, po zaznajomieniu się z schillerowską kompozycją „Dziadów", dziwi jego stosunek do „Nieboskiej". — Co zrobił w dramacie Schiller? Sam mówił, że tekstowych zmian nie poczynił prawie wcale; nie zachował kostjumu? A gdzież w „Nieboskiej" wyraźny imperatyw w tej sprawie? Rozbudował część rewolucyjną? Ja powiedziałbym, że raczej należycie ją na scenie **zbudował.** Wszystko na język teatralny przetłumaczył, nie opuszczając nawet III parabazy która dała mu asumpt do stworzenia momentu poprostu genjalnego. „Skórzana kurtka" tłumu była podobno przypadkiem. Zostaje sprawa Pankracego i zakończenia. Mam wrażenie, że interpretacja Schillerowska nie jest przeciwna intencjom utworu. „Galileae vicisti" — możemy rozumieć wieloznacznie. Będziemy jednak zawsze w porządku. Możemy to odrzucić, jak to robili podobno w Sowietach, i wtedy bylibyśmy w grubym nieporządku. Ale Schiller tego nie zrobił. Na galerji mieliśmy huragany braw, a na parterze wołano: „cicho komuniści". — to tylko dlatego, że inscenizacja ta była doprawdy imponująca.

Czy można stawiać „Dziady" i „Nieboską" w jednym rzędzie? Chyba nie. Temat tej ostatniej jest tak palący, taką zawiera w sobie powszechność, że chyba trzebaby dramat źle wystawić, żeby robił „przeszłościowe" wrażenie. Jeżeli chodzi o rezultat, błędu w tem przedstawieniu nie widziałem. I myślę, że gdyby Schiller dzisiaj „Nieboską" realizował choćby chciał być jaknajdalej od chęci aktualizowania, nie otrzymałby rezultatu w ogólnym wyrazie wiele różnego. Może pod względem plastycznym, może pewne sceny miałyby inną barwę. Ale Krasiński krzyczałby do nas tak samo, jak wtedy w Warszawie, w r. 1926. Nie wiem, ale przypuszczam, że „Dziady" nigdy z taką siłą nie porwą.

Schiller chciał na marginesie swojej prelekcji zaznaczyć swoją drogę ewolucyjną. Może to przedwczesne („Dziadów" jeszcze nie widziałem) ale pozwalam sobie stwierdzić, że tak, owszem Schiller się zmienił, ale właśnie teraz jest bardziej podobny do siebie z r. 26-go, niż był powiedzmy 4 lata temu.

Tadeusz Byrski

Z WYSTAWY MALARSTWA POLSKIEGO W MOSKWIE

MICHAŁ ROUBA. Domki praczek (olej.).

CZASOPISMA

POLSKIE

× Nr. 16 **„Zetu"** ukazał się jednak, wbrew krakaniom licznych nieprzyjaciół i na otarcie łez nielicznych wielbicieli Hoene-Wrońskiego i Norwida. Oczywiście jest zwykła porcja Brzozowskiego (Praca i akt twórczy B.) Trochę aktualności. Polemika z Jerzym Ostrowskim o Ferrière'a, który zdaniem „Zetu" przyjeżdżał do Polski szukać śladów realizacji postulatów pedagogicznych Hoene-Wrońskiego i rozczarował się.

Na czele numeru bije w oczy i uderza w Karola Radka list otwarty. „Jeżeli są w Sowietach, — czytamy tam, — ludzie zdolni wskrzesić tradycje słynnych polemik Lenina, to arena do takiej dysputy stoi otworem. Niechże dialektyka sowiecka przybije swoje tezy, wzorem Lutra, na bramach kościoła filozofji polskiej, a znajdą się dla niej przeciwnicy godni i sumienni, którzy nie będą napewno wykręcać się sianem „frazeologji burżuazyjnej".

Don Kichot rzucił rękawicę wiatrakom... A wiatraki?... Przyszłość pokaże. Lecz spodziewać się można, że będzie raczej tak, jak w owej znanej piosence:

„Przemówił dziad do obrazu"...

× Zagadnienia, poruszane przez niektóre prowincjonalne pisma literackie, zdumiewają abstrakcyjnością i mętnym pryncypializmem. Krakowska **„Gazeta Literacka"** pisze naprzykład: „Wolna powinność tworzenia jest Absolutem. Tworzenie jest samą istotą sztuki. Jest tedy sztuka apostołem swojej własnej idei, a jej wewnętrzne prawa i cele zgodne są z prawami i celami wszechświata". Powinność tworzenia jest Absolutem. Tworzenie zaś jest istotą sztuki. Czyli, innemi słowy: istota sztuki polega na tworzeniu, a tworzyć to znaczy wypełniać Absolut. Czy tak?

Ale w innym artykule tegoż numeru „Gazety Literackiej" p. Jerzy Braun powiada: „O sposób doskonałego istnienia idzie zarówno w filozofji i religji, jak w sztuce. Filozofja chce go odkryć jako ABSOLUT... religja chce go posiąść jako SŁOWO... Sztuka chce go urzeczywistnić w samej jego NIEWYSŁOWIONEJ istocie, tj. w jego samorzutności twórczej". A więc sztuce nie chodzi wcale o Absolut, lecz „o sposób doskonałego istnienia, **urzeczywistniony** w samej jego **Niewysłowionej** istocie". Czy tak? — Niech będzie tak.

× Numer listopadowy **„Pologne Litteraire"** wydawanej przez „Wiadomości Literackie"; poświęcony został w całości książce polskiej zagranicą. Pod względem propagandowym jest to numer wysokiej klasy. Artykuł wstępny Aleksandra Guttry „Le livre polonais à l'étranger" omawia działalność Komitetu Propagandy przy M. S. Z. i podaje cyfry przekładów z literatury polskiej: obejmują one **30 krajów i 27 języków obcych;** Leon Piwiński zastanawia się nad tem, co należałoby przetłumaczyć i proponuje przedewszystkiem „Żółty Krzyż" Struga, „Noce i dnie" Dąbrowskiej, jak również Choromańskiego i Kaden Bandrowskiego; wreszcie Kazimierz Czachowski udziela interesujących informacyj o dawnych przekładach z polskiego, począwszy od Mikołaja Reja i kończąc na Sienkiewiczu. Duża ilość ilustracyj zdobi ten piękny numer.

ZAGRANICZNE

× „Rodin był częściowo impresjonistą, częściowo Rodinem. Podobny jest do Michała Anioła. I jeden i drugi to natury wybuchowe, ekstatyczne, to poszukiwacze wyrazu. Georg Kolbe nie jest poszukiwaczem wyrazu, lecz poszukiwaczem formy". Tak pisze **„Die Literarische Welt",** sygnalizując ukazanie się książki Rudolfa Bindinga o znakomitym rzeźbiarzu niemieckim. Dwie reprodukcje dzieł Georga Kolbe — „Zaratustra" i „Pietà" — potwierdzają całkowicie powyższą opinję.

× Stefan George, największy z żyjących poetów niemieckich, ukończył 65 rok życia **„Die Literatur"** (Nr. 12) zebrała kilka charakterystycznych głosów prasy o poecie. Uderza w nich przedewszystkiem doszukiwanie się w twórczości poety pierwiastków państwowych i rasystycznych. Na związek poezji Georg'ea z hitleryzmem zwracały zresztą u nas uwagę „Wiadomości Literackie" w artykule „Mitologja współczesnych Niemiec". — Twórczość Stefana George'a mało jest w Polsce znana. Kilkanaście jego wierszy przełożył po mistrzowsku Jarosław Iwaszkiewicz.

× **„l'Art Vivant"** ogłasza w szeregu numerów ankietę na temat: „Śmierć malarstwa? Powrót do klasycyzmu?" — W ostatnim numerze (177) na ankietę odpowiada Maurice Denis. „Czy malarstwo umiera? O, nie. Jeśli nawet ogół przestanie się niem interesować, będzie ono żyło w sercach tych, którzy je tworzą i kochają. Nie sądzę nawet, aby malarstwo współczesne było w upadku; przeciwnie, w ciągu ostatnich lat poczyniono wiele poszukiwań i interesujących zdobyczy. Możnaby najwyżej mówić, że malarstwo przeżywa dziś kryzys w sensie zresztą czysto ekonomicznym". — Możnaby powiedzieć, że powyższa odpowiedź, jak zwykle odpowiedzi na wszelakie ankiety, jest banalna.

KRONIKA KULTURALNA WILNA

Polichromja na Zamku Trockim

W sali lewego skrzydła Zamku Trockiego na wyspie zachowały się resztki dawnej polichromji. Polichromja ta, jak można wnioskować z pozostałych śladów, pokrywała całkowicie ściany i sklepienia sali, znajdującej się obecnie w ruinie. Ślady jej ocalały w niektórych wnękach okiennych i w miejscach ochronionych od wpływów deszczu, śniegu i wiatru.

Wnęki okienne pozostałe w sali II piętra jako wyższe i przeto więcej narażone na wpływ wy atmosferyczne, prawie nie zachowały żadnych śladów.

Polichromja była wykonaną na doskonalej zaprawie wapiennej bardzo gładko wyrobionej, prawie bez piasku i warstwie tynku około 1/2 — 1 centymetr grubości. Widoczne obecnie ślady malowideł nie są nawet resztkami dawnej warstwy farb polichromji, lecz są tylko zabarwieniem tynku w miejscach gdzie się znajdowały malowidła.

Techniką była tempera. To też miejscami w bardzo małych fragmentach ocalały okruchy farby kryjącej, trzymającej się jeszcze na powierzchni tynku. Z tych to śladów można wnioskować, że polichromja była bardzo żywą w barwach. Połączenia rozbielonego fjoletu z błękitem i zielenią o szmaragdowym odcieniu spotyka się często. Czerwieni o barwie silnej nię spotyka się. Natomiast ślady weneckiej czerwieni często i to dość jaskrawej.

Ocalałe ślady postaci i malowanej architektury, zabarwione w tonach ziemnych ugru, umbry, sienny, cierni i różu weneckiego, miejscami żółtej indyjskie, umożliwiają graficzne odtworzenie obrazów względnie ścisłe, jak też i układ kompozycyjny — na podstawie którego można wnioskować o stylu, szkole i epoce polichromji.

O fakturze malarstwa można wnioskować tylko z bardzo drobnych pomienionych fragmentów ocalonej tempery kryjącej.

Całość bowiem faktury nie zachowała się, a to co można obecnie przyjąć za pociągnięcie pędzla jest nierównością zaprawy wapiennej i jej faktury, wyrównywanej czy to szczotką, czy filcem, który w zagłębieniach, kreskach i rysach od stosowania tych środków — kryje trochę więcej farby niż wypukłości.

Na podstawie pozostałych resztek można wnioskować, że glify okienne jak też przestrzenie między oknami całkowicie były pokryte kompozycjami figuralnemi, tak w sali pierwszego piętra jak i drugiego. Na wysokości około 3-ch metrów od podłogi biegł fryz zawierający zygzakowaty ornament ujęty pomiędzy 2 równoległe pasy. Fryz ten przecinał nawet żaglowanie nie licząc się z konstrukcją architektoniczną i żebrowaniem. Żaglowania były dekorowane w jodełkę.

Glif okna II piętra zachował ornament pleciony taśmowy o formach okrągłych. Przeważnie wszystkie fragmenty dekoracyjne były podkreślane białem konturowaniem.

Miejscami odnosi się wrażenie, że przed malowaniem — kompozycje były ogólnikowo szkicowane sangwiną, kredką albo pędzlem.

Rysunek na fryzie podzielony był w równych odstępach drapaniem na tynku jakiemś ostrem narzędziem. Zwykły to sposób stosowany przy okonturowaniu tynku we fryzie żadnych śladów napisów niema. Treści scen domyślić się trudno, są to w każdym razie ilustracje jakiegoś doniosłego wydarzenia historycznego. Aktów nadania, hołdów, składania darów, czy wogóle scen homagialnych można się domyślać z układów figur. Stroje postaci centralnych mają cechy ubiorów książęcych w-g ikon (kołnierz, pas i wyłogi, kołpaki). Architektura traktowana jak na ikonach. Typowem jest tu stosowanie taboretu i jego perspektywy.

Wnęka w ścianie zachodniej u góry miała wkomponowane 3 koła. W części jednego widzimy nimb, kołnierz i księgę przytrzymywaną lewą ręką. Układ któregoś z ewangelistów czy św. Nikoły, może św. Pawła

Na figurze we wnęce pierwszej ściany południowej dobrze się zachowały białe kreski stosowane na fałdach ubrania, znane z ruskiej ikonografji pod nazwą „dwiżki".

Godna uwagi jest okoliczność, że tynk z malowidłami ma w wielu miejscach szerokie i głębokie rysy skutkiem rozpadania się murów lecz wszystkie te szczeliny są założone i równane wapnem bardzo starannie, o zaprawie gorszej niż pierwotna, więcej szarej, lecz o bardzo dobrej.

Szczegół ten dowodziłby, że po wykonaniu pierwotnych malowideł zamek popadł w ruinę a następnie był remontowany z zamiarem bardzo ścisłego zachowania polichromji.

W głwach pozostały ślady zamurowywania okien w jedną cegłę. Resztki wapna na spojeniach pomiędzy cegłami przylgnęły do polichromji, po usunięcu ich odnajduje się stan malowideł taki jak wszędzie. Należy z tego wnioskować, że stan obecny datuje się od dawna.

Jerzy Hoppen

O życiu muzycznem Wilna słów kilka

Bilans sezonu muzycznego 1932/33 przedstawia się następująco:

a) **Muzyka symfoniczna.** Powstałe ku krzewieniu tego rodzaju muzyki Towarzystwo Filharmoniczne nie urządziło w ubiegłym sezonie ani jednego koncertu orkiestralnego. Było raczej agencją koncertową, sprowadzającą wyłącznie zamiejscowych solistów (w 90 proc.) Jeśli z jednej strony kontakt z artystami zamiejscowymi jest potrzebny, to z drugiej, element ten nie pozostaje bez ujemnego wpływu na życie muzyczne Wilna, degradując, jakże często niesłusznie, artystów miejscowych i pomniejszając ich znaczenie i pracę.

b) **Muzyka kameralna.** Koncerty odbywały się przeważnie na radjostacji i były czasem transmitowane na całą Polskę. Na czoło wysunął się koncert im. Karłowicza, złożony z pp. Ledóchowskiej, Poleskiego, Doderonka i Katza.

c) **Teatr muzyczny.** We wrześniu zorganizowano szereg przedstawień operowych, które cieszyły się powodzeniem, pomimo wielkich niejednokrotnie braków. Poza tem na wzmiankę zasługuje wartościowa operetka Lehara „Carewicz" i wyborna komedja muzyczna Verneuill'a „Kobieta która wie czego chce". Repertuar Lutni według zamierzeń p. Wyrwicza-Wichrowskiego, pójdzie w przyszłości po linji komedji muzycznej i klasycznej operetki. Prosimy tylko o wyrzucenie tandety berlińskiej, rozmaitych Kollo etc. Ci panowie psują tylko smak muzyczny, który w operetce jest bardzo pożądany.

d). **Teatr na Pohulance** notuje: ramy muzyczne do „Niebieskiego Ptaka" Maeterlincka oraz do „Zygmunta Augusta" Wyspiańskiego, ilustrowanego autentyczną bądź stylizowaną muzyką 16-go stulecia.

e) **Chóry.** Przeważnie o małej inicjatywie, zespoły chóralne w Wilnie wegetują; jedynym chórem na poważną skalę jest „Echo", w repertuarze trochę ociężałe, ale b. pracowite i godne poparcia. Wystawienie „Stabat Mater" Dvoraka i „Czterech pór roku" Haydna przysporzyło p. dyr. Kalinowskiemu laurów. Możeby teraz warto było się wziąć do repertuaru polskiego? Konkurs kompozytorski, rozstrzygnięty w Poznaniu w 1932 r. przyniósł około 12 nowych wartościowych partytur polskich kompozytorów. Czas zainteresować się własnym dorobkiem twórczym, a niekoniecznie stale szukać cudzych bogów. Partytur i głosów dostarcza Tow. Wydawnicze w Warszawie, Ś-to Krzyska 16.

f) **Muzyka kościelna** przedstawia się smutno. Zwracamy się z prośbą do powołanych czynników o uporządkowanie śpiewu kościelnego. Z zazdrością patrzymy na poznański chór katedralny ks. dr. Gieburowskiego. Przy reorganizacji chórów kościelnych można byłoby skorzystać z rad tego świetnego muzyka i organizatora.

g) **Współczesna muzyka** znajduje swoje azylum w Towarzystwie Muzyki Współczesnej. Niestety towarzystwo drzemie razem z prezesem i spoczywa na laurach po trzech zeszłorocznych wieczorach.

Jednym z najważniejszych czynników, od którego zależy umuzykalnienie społeczeństwa, jest muzykowanie w domu prywatnym. Niemcy nazywają to „Hausmusizieren". Muzyka kultywowana w domu jest podwaliną kultury muzycznej społeczeństwa. W Wilnie, poza zawodowcami, nie muzykuje chyba nikt (poza domem jednego z profesorów USB, zresztą Niemcem z pochodzenia). Dopiero ostatnio w gronie Stowarzyszenia profesorów USB przejawiły się tendencje do urządzania wieczorów muzycznych, rzecz mogącą mieć duże znaczenie na przyszłość. W ten sposób może dojdziemy do salonu muzycznego, nadającego występującym w nim piętno wyższego poziomu muzycznego, a temsamem stwarzającego pewną opinję muzyczną najwyższych sfer intelektualnych. Taka opinja w wielu wypadkach mogłaby się stać regulatorem życia muzycznego, a z drugiej strony dużą zachętą w poczynaniach artystów miejscowych.

Literatura i sztuka litewska w Wilnie

Przed wojną zajmowało Wilno ważne miejsce w życiu kulturalnem litewskiem. Tutaj wychodziły najpoczytniejsze czasopisma litewskie, drukowało się największą ilość książek, tu odbywały się wystawy sztuki, zrzeszenie zaś teatralno-kulturalne „Ruta" urządzało przedstawienia na szerszą skalę.

Po wojnie centrum litewskiego życia kulturalnego stało się, rzecz zrozumiała, Kowno. Z tego względu litewskie życie literacko - artystyczne w Wilnie bije dużo słabiej, rozpoczynając w wielu dziedzinach od nowa.

Doniosłym momentem dla Litwinów wileńskich było zorganizowanie w r. 1932 „Litewskiego Towarzystwa Sztuki i Literatury". Od tej chwili w prasie miejscowej (obecnie wychodzi w Wilnie 2 razy tygodniowo — **„Vilniaus Rytojus"**, 2 razy miesięcznie **„Vilniaus Žodis"**, 1 raz miesięcznie — **„Jaunimo Draugas"**, 4 razy rocznie **„Lietuviskas Baras"** i 1 raz do roku **„Lietuvius Tauta"**), literaci tutejsi coraz częściej umieszczają swoje utwory beletrystyczne lub wiersze oraz studja, lecz na szerszą skalę drukować swoich utworów nie są w stanie z braku wydawców i dość słabej pojemności miejscowego rynku książkowego.

Artyści plastycy kilkakrotnie urządzali wystawy, pracując pozatem nad podniesieniem poziomu artystycznego miejscowych przedstawień teatralnych urządzanych przez Sekcję Dramatyczną Związku studentów Litwinów w Wilnie, głównie podczas świąt narodowych lub karnawału; na prowincji sekcja ta co roku daje kilkanaście przedstawień.

Z powstaniem T-wa Sztuki i Literatury zaczęto urządzać wieczory literacko - artystyczne, przy udziale 20 — 40 osób członków i gości. Podczas tych zebrań, których już było siedem — zaczęło się wyjaśniać, że jest sporo młodych sił twórczych: beletrystów, poetów, artystów - malarzy, i muzyków, i są wszelkie dane, że z biegiem czasu niektórzy przynajmniej zdołają wybić się.

Dużą przeszkodą w rozwoju kultury litewskiej w Wilnie są warunki materjalne, w jakich znajduje się młode pokolenie inteligencji litewskiej, pochodzące przeważnie z niezamożnych warstw wiejskich. Częstokroć warunki te zmuszają młodego inteligenta, po ukończeniu studjów, do powrotu na wieś, do pracy na zagonie ojca.

Spośród wybitniejszych przedstawicieli literatury litewskiej w Wilnie wymienić należy: **Rafała Mackiewiciusa, Antoniego Valaitisa i Józefa Konopkę.** Pierwszy jest dramaturgiem i powieściopisarzem. Z utworów jego największą poczytnością cieszy się powieść **„Pilkiej didvyriai"** (Szarzy bohaterowie) oraz dramat „Sulauke" (Doczekali się).

Antoni Valaitis znany jest przedewszystkiem jako tłumacz. Wydał między innemi: „Amżiu legenda" — przekład Legendy wieków Wiktora Hugo; „Ponas Tadas" Mickiewicza; Fausta Goethego i szereg przekładów z Lermontowa. Pisze oryginalne dramaty i liczne studja historyczno - literackie.

Józef Konopka zdobył sobie szeroką popularność jako pisarz sceniczny. „Juda Iskarijotas" wystawiany był niejednokrotnie na scenach amatorskich.

Z malarzy głośny był **Witold Kajruksztis,** modernista, który jednakże opuścił Wilno i przebywa obecnie w Poniewieżu. Pracuje jednak tutaj kilku jego uczniów: **Drèma, Maculis i Macutkiewicz.** **a. b.**

NASZA DOLA
Poezje
WANDY DOBACZEWSKIEJ
we wszystkich księgarniach.

Literaci żydowscy w Wilnie

Jeśli chodzi o Wilno, nie jest ono najważniejszem środowiskiem literatury żydowskiej, pomimo że jest siedzibą Pen - klubu żyd. Wybitnych pisarzy żydowskich Wilno w ostatnich latach ma niewielu. Część wyemigrowała zagranicę, wśród nich pierwszorzędny krytyk literatury żydowskiej Sz. Niger, poeta M. Kulbak (autor poematu „Wilno"), badacz starszej literatury żydowskiej oraz krytyk literacki M. Eryk obecnie profesor literatury żydowskiej na jednym z uniwersytetów sowieckich. Część zaś śmierć wydarła w ciągu ostatnich kilku lat, wśród nich cały szereg wybitnych pisarzy a mianowicie: A. Wejtera — poetę i dramaturga, Sz. Anskiego autora „Dybuka", Sz. L. Cytrona nestora literatury żydowskiej, oraz Dona Kapłanowicza, nowelistę i publicystę.

W chwili obecnej mieszka i tworzy w Wilnie około 30-tu pisarzy. Przytem należy zaznaczyć, iż że względu na specyficzny charakter żydowskiej kultury i jej tradycji w Wilnie, trudno byłoby odróżnić typ literata od naukowca, albowiem każdy tu tworzy i pracuje w obu dziedzinach.

Z najbardziej zasłużonych i znanych literatów w Wilnie należy wymienić następujące nazwiska:

Dr. **M. Wajnrajch** — historyk literatury, autor kilku cennych dzieł z dziedziny filologji i literatury żydowskiej.

Z. Kalmanowicz — semitolog, tłumacz „Wojen żydowskich" Flawjusza (z oryginału greckiego), autor szeregu prac literackich i naukowych.

Z. Rejzyn — filolog, historyk literatury i leksykograf, autor historji literatury żydowskiej oraz wielkiego V-cio tomowego Leksykonu literatury i prasy żydowskiej, zawierającego blisko dwa tysiące monografij o literatach i dziennikarzach żydowskich.

Działalność literacka naukowa wyżej wspomnianych pisarzy jest ściśle związana z Żydowskim Instytutem Naukowym w Wilnie i jego organem, miesięcznikiem „Iwo bleter", przez nich redagowanym.

M. Szalit — autor prac z dziedziny historji literatury żydowskiej i Almanachu p. t. „Na zgliszczach wojny".

Falk Halpern — autor dziesiątków podręczników szkolnych w języku żydowskim i hebrajskim, dramaturg, autor tragedji historycznej p. t. „Królowa Mirjami" i innych. Ostatnio wydał zbiór dramatów p. t. „Nad przepaścią". Halpern znany jest również jako tłumacz V-ciu tomów Szyllera i innych cennych dzieł europejskich.

A. Frydkin — poeta, autor kilku studjów literackich i tłumacz z rosyjskiego.

J. E. Goldszmid — poeta regjonalista, autor poematu „Wilno", zbioru nowel p. t. „W czasach groźnych i burzliwych" tłumacz autobiografji Salomona Majmona, (dwa tomy) oraz utworów Balzaka „La femme de trente ans" i „Eugenie Grandet". Obecnie wydaje dwa poematy p. t. „Ze świata zatraconego".

Ch. Lewin — beletrysta, autor książki „Dawniej a dziś" oraz szeregu nowel.

A. J. Grodzieński — powieściopisarz znany z utworu p. t. „Życie".

A. Trywusz — nestor hebrajskiej literatury, czynny już w piśmiennictwie hebrajskiem od zgóry 50-ciu lat, autor szeregu powieści, poematów, nowel i t. p. Znany jest również jako tłumacz Tołstoja.

M. B. Sznejder — autor wielu hebrajskich dzieł pedagogicznych i podręczników szkolnych.

Młodszą generację pisarzy żydowskich w Wilnie reprezentują:

N. Wajnig — krytyk literacki i folklorysta, autor „Studjum o dramaturgji żydowskiej". — Obecnie pracuje nad rozprawą p. t „Żydzi i żydowstwo w folklorze polskim".

A. Mark — krytyk literacki, autor studjów o pisarzach żydowskich i innych, pracy krytyczno-analitycznej o dramatach znakomitego pisarza żydowskiego J. L. Pereca ,oraz wielkiego słownika polsko - żydowskiego, jedynego w swoim rodzaju. A. Mark przetłumaczył między innemi „Nieboską komedję" Krasińskiego, dziesięć tomów „Jana Krysztofa" Romain Rollanda, dwa tomy Hamsuna i wiele innych.

Przedstawicielami żydowskiej literatury pedagogicznej w Wilnie są: **Sz. Bostomski** i **M. Chaimson** — autorzy wielu podręczników żydowskich i redaktorzy pism dla młodzieży.

Grupa najmłodszych poetów żydowskich skupiła się w tak zwanym „Młodem Wilnie" Do tej grupy należą: **A. Wogler, L. Wolf, Sz. Kahan i M. Lewin.**

Prócz wymienionych pisarzy, poświędających się stale pracy literackiej, niektórzy działacze społeczni opublikowali czy to pamiętniki, czy też prace na tematy społeczne, między inymi: **Dr. Wygodzki** trzy tomy pamiętników, **Dr. Szabad** „Pamiętniki o Wilnie" i adwokat **Czernichow** — „Pamiętniki obrońcy w Rewtrybunale". Obecnie pisze on o wrażeniach z podróży po Palestynie.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się współczesne żydowsko - hebrajskie oblicze literatury w Wilnie. **Jotka.**

Z WYSTAWY MALARSTWA POLSKIEGO W MOSKWIE

TYMON NIESIOŁOWSKI.
Śpiewaczka uliczna (olej.).

Wydawca **Stanisław Mackiewicz.** Nr. 2, dn. 19 listopada 1933 r. Pod redakcją **Jerzego Wyszomirskiego.**